

Prof. zw. dr hab. Stanisław Ładyka

Unia Europejska w dzisiejszym świecie

Referat na konferencję pt.

„Budżet dla Unii Europejskiej po 2013 roku. Implikacje dla Polski”

(SGH, 23.06.2008)

Spis treści

- I. Wiodąca idea integracji europejskiej
- II. Suwerenność krajów zjednoczonych w Unii Europejskiej
- III. Rozszerzanie Unii Europejskiej a dysproporcje gospodarcze krajów członkowskich
- IV. Unia Europejska wśród współczesnych potęg gospodarczych świata
- V. Unia Europejska wobec krajów o wyższej innowacyjności w gospodarce – USA
- VI. UE wobec krajów o bardzo niskich kosztach wytwarzania – Chiny
- VII. Federacja Rosji bliski sąsiad Unii Europejskiej
- VIII. Jaka przyszłość Unii Europejskiej

I. Wiodąca idea integracji europejskiej

Pół stulecia już żyje dzisiejsza Unia Europejska i notuje wiele niekwestionowanych osiągnięć, a przecież nie zanikły do końca zastrzeżenia „eurosceptyków” odnoszone zarówno do samej idei integracji, jak i metod i mechanizmów jej realizacji. Wygląda na to, iż w kwestii tej nazbyt wiele jest zaangażowania politycznego i ideologicznego jak też nieporozumień przez co i sama polemika i jej wyniki są raczej mierne. Jeśli pozbyć się tendencyjności w rozumowaniu i spojrzeć na sprawy racjonalnie to problem oceny trwałości integracji zachodnio-europejskiej sprowadza się po prostu do analizy kolejnych wyzwań jakie dotychczas stawały i nadal stają przed Unią, jak też dróg i sposobów ich rozwiązywania. Chodzi oczywiście głównie o realizację programowych zadań międzynarodowej integracji regionalnej, o same jej zasady.

Sam fakt dyskusji nad problemem nie dziwi. Geopolityczny rozrost dzisiejszej Unii Europejskiej, fakt iż składa się na nią 27 krajów naszego kontynentu, krajów o różnej historii i bardzo zróżnicowanym poziomie rozwoju gospodarczego przekonywująco dowodzi iż proces ten nie może być zrealizowany łatwo i bezkonfliktowo, z czego oczywiście nie wynika iż nie może być realizowany skutecznie.

W kwestii ogólnie ujmowanych przyczyn i zasad integracji gospodarczej „... przypomnieć wypada, że procesy integracyjne mają swoją przyczynę w rozwoju społecznego i międzynarodowego podziału pracy, zawsze zwrotnie sprzężonego z postępem technologicznym i organizacyjnym, kreowanym przez gospodarującego człowieka społecznego. Z tego przecież wyłoniła się gospodarka towarowo-pieniężna, wymiana dóbr i usług między podmiotami gospodarczymi, regionami, wreszcie społeczeństwami zorganizowanymi w formę określaną mianem państwa narodowego. Społeczny, a następnie międzynarodowy podział pracy, zawsze – jak się rzekło – sprzężony zwrotnie z postępem technologicznym i organizacyjnym, permanentnie tworzy i przekształca struktury gospodarcze oraz społeczne, kształtuje ich komplementarność. Ta ostatnia w dynamice jest zarówno podstawą, jak i mechanizmem sprawczym integracji ekonomicznej i społecznej w każdej skali i każdym wymiarze”. Również europejska integracja jest: „...organiczną częścią składową integracji światowej, ekonomicznej, społecznej i kulturowej. Zjawiskiem pochodnym jest wyższy niż gdziekolwiek stopień jej zaawansowania oraz organizacyjnej i instytucjonalnej dojrzałości”¹. Dodać jednak wypada, iż wskazane zjawisko pochodności integracji europejskiej ma wymiary rozległe.

Akcentując aspekty obiektywności w procesie rozwoju struktur integracyjnych trzeba przecież ustrzec się przed nadmiernym determinizmem historycznym, faktem bowiem jest iż dla powstania takich struktur czynnikiem sprawczym była wola polityczna. W przypadku UE wola ta miała oparcie w komplementarności struktur

¹ Aleksander Łukaszewicz, *Ewolucja i perspektywy Unii Europejskiej*, „Ekonomia”, kwartalnik, Nr 19/2007, Uniwersytet Warszawski, s. 53-54.

gospodarczych integrujących się podmiotów, w istniejącym podziale pracy i jej rezerwach oraz posiadanych zasobach naturalnych, równocześnie zaś wzmocniona była idea stworzenia warunków zabezpieczających przed powrotem konfliktów militarnych i zapewnienia ustroju demokratycznego opartego na gospodarce rynkowej. Taką polityczną wolę zbudowania zjednoczonej Europy w podniosłych słowach wyraził minister Robert Schuman w swym wystąpieniu poprzedzającym ogłoszenie Deklaracji z 9 maja 1950 r. Oto co mówił: „Nie ma już mowy o próżnych słowach, jest to śmiały akt, akt konstytuujący. Francja zadziałała, a konsekwencje tego działania mogą być ogromne. Mamy nadzieję, że będą. Podjęła ona działania przede wszystkim na rzecz pokoju. Aby pokój mógł mieć naprawdę szansę, trzeba najpierw, żeby była Europa. Dokładnie w pięć lat po kapitulacji Niemiec Francja dokonuje pierwszego decydującego aktu konstrukcji europejskiej i włącza doń Niemcy. Powinno to całkowicie zmienić warunki europejskie. Ta zmiana umożliwi inne wspólne działania, dotąd niemożliwe. Zrodzi się z tego Europa, Europa mocno zjednoczona i dobrze zbudowana. Europa, w której poziom życia podniesie się dzięki zgrupowaniu produkcji i rozszerzeniu rynków, które spowodują spadek cen [...]”².

Integracja europejska ulegała intensyfikacji i zwiększała swe terytorium. W kwietniu 1951 r. szóstka krajów (Niemcy, Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg) podpisuje w Paryżu Traktat ustanawiający Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, a w marcu 1957 r. w Rzymie zostają podpisane traktaty ustanawiające Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Euratom. W styczniu 1973 r. Dania, Wielka Brytania i Irlandia wchodzi do EWG a w styczniu 1981 r. dołącza do niej Grecja. Następnie w styczniu 1986 r. do Wspólnoty wchodzi Hiszpania i Portugalia, w styczniu zaś 1995 r. Austria, Finlandia i Szwecja. Wreszcie w maju 2004 r. do Unii Europejskiej przystępuje 10 nowych państw (Czechy, Cypr, Estonia, Łotwa, Litwa, Malta, Polska, Słowacja, Słowenia, Węgry) a w 2007 r. przyłączają się Bułgaria i Rumunia. Rozpoczęto także wstępne procedury negocjacyjne z kolejnymi kandydatami.

Rozszerzając się przestrzennie Unia rozwiązuje liczne i niełatwe problemy wynikłe zarówno ze swego własnego wzrostu jak też ze zmian w zewnętrznym otoczeniu międzynarodowym. Trudności te, czy jak się dziś nieraz mówi wyzwania, mają charakter dwojaki: jedne towarzyszą procesom integracji europejskiej od jej powstania, wzmagając się lub niknąc z pola widzenia w miarę upływu czasu, zaś inne nabierają nowej jakości w nowej sytuacji międzynarodowej. Dzisiaj dominują wśród nich nadal problemy suwerenności politycznej i ekonomicznej krajów zrzeszonych w Unii, dysproporcje gospodarcze krajów wynikłe na tle kolejnych etapów jej poszerzania, rola Unii pełniona w kręgu głównych potęg gospodarczych świata, konkurencja ze strony krajów o większej innowacyjności ekonomicznej z jednej strony, z drugiej zaś krajów o

² *Nowa idea dla Europy. Deklaracja Schumana 1950-2000*, Pascal Fontaine, Komisja Europejska, Warszawa 2003, s. 13.

nieporównywalnie niskich kosztach wytwarzania, wreszcie polityczne i gospodarcze relacje wynikłe z bliskiego sąsiedztwa Federacji Rosji.

I. Suwerenność krajów zjednoczonych w Unii Europejskiej

Problem suwerenności politycznej i ekonomicznej krajów zintegrowanych w Unii jest przedmiotem troski, konsultacji i negocjacji wszystkich jej członków od samego początku istnienia zrzeszenia, jakkolwiek nie przez wszystkich jest jednakowo silnie akcentowany. Pojmowany jako program dwufazowy problem ten określany jest kolokwialnie jako federacyjna *versus* konfederacyjna struktura państwowości unijnej przy czym obie te formy interpretowane są przez jej zwolenników niejednokrotnie dość ekstremalnie. Jakkolwiek suwerenność ma walor powszechny i dotyczy wszystkich, to jednak bardziej drażliwa jest ta kwestia w przypadku krajów mniejszych, zwłaszcza tych z ostatniego etapu rozszerzenia Unii – krajów z kręgu Europy Środkowo-Wschodniej. Uwzględniając historię polityczną tej części kontynentu z ostatnich dziesięcio- a nawet stuleci, łatwo jest powstałe kompleksy zrozumieć. Integracja ekonomiczna i społeczna ucieleśnia się z kolei w integracji politycznej, co skutkuje przekazywaniem pewnych atrybutów narodowej suwerenności państwowej organom Unii, zresztą dobrowolnie tworzonym z myślą o wspólnym interesie. Jednak ekstremalne interpretowanie alternatywnych rozwiązań docelowych utrudnia niezbędne nieraz kompromisy.

Czy taka rygorystyczna interpretacja w przypadku europejskim jest jednak nieunikniona. Pojawiają się próby innego ujęcia tej kwestii: „Można naszkicować trzy konkurencyjne, całkowicie odmienne wizje przyszłości Europy. Niektórzy wciąż chcą „państwa państw narodowych” (federaliści). ... W ostatnich latach pojawiło się inne spojrzenie na Europę, które można nazwać „ponadnarodowością wielokulturową”. ... Trzecia wizja to w zasadzie nie wizja, tylko usprawiedliwienie brukselskiej biurokracji w obecnej formie „...Bruksela ma pełnić funkcję nie rządu, lecz regulatora, i często tak z korzyścią dla europejskich konsumentów się dzieje. Jej władza twierdzą technokraci, wpisuje się w system narodowych i ponadnarodowych mechanizmów kontrolnych, które – choć nie przypominają demokracji – zapobiegają zapanowaniu w Brukseli despotyzmu. Żadna z tych trzech wizji nie mija się całkowicie z dzisiejszymi realiami Unii ani z jej przewidywalną przyszłością. Federacja to odległa perspektywa, choć jest wciąż hołubiona w przemówieniach polityków, jak gdyby inny rezultat końcowy był nie do wyobrażenia. Demokraci zyskują poparcie, bo ich wizja umacnia *status quo* i pozostawia niemal wszystkie opcje otwarte. Technokraci zaś widzą, że każdy kolejny dzień potwierdza ich stanowisko, skoro nie pojawia się wieszczony kryzys prawomocności unijnych instytucji”³.

³ Cyt. za Gazeta Wyborcza z dn. 22.03.2007, Opinie – Jan – Werner Müller: *Europa bez wizji*.

W tym kontekście można pewnie spojrzeć na ciągle aktualną kwestię akceptacji unijnego Traktatu Konstytucyjnego. Jego pierwsza wersja nie została ratyfikowana przez wszystkich członków Unii i w następstwie tego pojawiły się opinie o unijnym kryzysie. Ale w ślad za tym uchwalono Traktat Lizboński, który – jak można było sądzić - miał szanse powszechnej akceptacji (ratyfikowano go bowiem dość szybko w krajach, które uprzednio wyraziły stanowczy protest). Traktat Lizboński uchylał wprawdzie niektóre ważne zapisy Traktatu Konstytucyjnego⁴ (w tym w kwestii tożsamości europejskiej, jej symboli, hymnu i flagi co stanowi krok wstecz wobec projektu konstytucji europejskiej), co stanowiło krok wstecz w stosunku do projektu Konstytucji europejskiej, niemniej jednak – jak wskazał Valery Giscard d’Estaing, polityk, który przewodniczył negocjacom dotyczącym pierwszej wersji traktatu: „... kraje europejskie podpisują dokument będący ukoronowaniem procesów integracyjnych rozpoczętych wkrótce po zakończeniu II wojny światowej. W zamyśle pomysłodawców stworzenia Wspólnoty Europejskiej była chęć zapewnienia kontynentowi trwałych gwarancji pokoju i bezpiecznego rozwoju. To przełomowy dla Starego Kontynentu moment”. Dalej zaś stwierdził, że podpisany traktat reformujący ma szereg kluczowych punktów, które były zawarte w przygotowanym przez kierowany przez niego zespół traktacie konstytucyjnym. Wyraził też nadzieję, że z nich nie zrezygnowano, bo dzięki nim UE stanie się nową jakością⁵.

Owe kluczowe punkty obejmują między innymi: uzyskanie przez Unię osobowości prawnej, umożliwiającej jej zasiadanie w ONZ albo stanie się członkiem innych organizacji międzynarodowych lub stowarzyszenie się z nimi; ustanowienie stabilnej prezydentury zamiast prezydencji zmieniającej się co pół roku; mianowanie unijnego szefa dyplomacji przewodniczącego radzie szefów MSZ państw członkowskich Unii, co pozwoli uaktywnić wspólną politykę zagraniczną UE; bardziej precyzyjne rozdzielanie kompetencji między państwami członkowskimi a Komisją Europejską; umożliwienie parlamentom narodowym kontrolowanie realizacji unijnej zasady subsydiarności; odejście od zwyczaju posiadania przez Unię tylu komisarzy ile państw członkowskich, co przy 27 państwach groziło nadmierną biurokracją (18 komisarzy stanowić będzie swego rodzaju kolegium europejskie); wprowadzenie przez nowy traktat docelowo

⁴ Fakt ten – jak wyjaśniał to prezydent RP Lech Kaczyński w swym przemówieniu w Sejmie RP w dniu 1.IV.2008 – umożliwił ratyfikację Traktatu Lizbońskiego przez Parlament RP; prezydent między innymi stwierdził: „Traktat lizboński zastąpił tzw. europejską konstytucję. To dokument niezwykle kontrowersyjny z naszego punktu widzenia. Zawiera on bowiem wiele rozwiązań, których Polska nie mogła uznać za optymalne. Z poparciem Polski z ustaleń lizbońskich zniknęły wszystkie zapisy nadające Unii atrybuty państwa. Unia jest i musi pozostać silnym związkiem – ale wyłącznie państw narodowych. Dlatego niezwykle ważne z punktu widzenia interesu Rzeczypospolitej jest przystąpienie Polski do tzw. protokołu brytyjskiego. Gwarantuje ono, że nasz kraj – bez własnej woli – nigdy nie będzie zmuszony do przyjęcia norm sprzecznych z narodową tradycją, obyczajowością i interesem” (cyt. za Dziennik z dn. 02.04.2008).

⁵ Valery Giscard d’Estaing: *Przed wszystkim jesteśmy Europejczykami*, cyt. za: Dziennik z dn. 13.12.2007, Analizy oraz Gazeta Wyborcza z 14.12.2007.

zasady podwójnej większości w głosowaniach co ma ułatwić podejmowania decyzji przez Unię.

Uzgodnienie przez przedstawicieli wszystkich państw członkowskich treści Traktatu Lizbońskiego – co niewątpliwie stało się w rezultacie pewnego kompromisu w stosunku do odrzuconego Traktatu Konstytucyjnego – ożywiło polemikę dotyczącą kwestii instytucjonalnej struktury Unii. Jednak gwoździem prawdy należy powiedzieć, że optymistyczna opinia Giscarda d'Estainge'a, iż Traktat Lizboński stanowi o nowej jakości Unii, nie była przyjmowana powszechnie przez zainteresowanych polityków i publicystów, jak też przedstawicieli nauk politycznych i społecznych, zwłaszcza oczywiście tych, którzy optują za federacyjną strukturą zjednoczenia⁶. Co dla praktyki politycznej w rozważanej kwestii ma wszakże dużo ważniejsze znaczenie, to fakt, iż nawet ten zreformowany traktat nie stał się nowym aktem konstytucyjnym UE na jej aktualnym etapie rozwojowy, nie uzyskał bowiem aprobaty Irlandii, gdzie (jako jedynym zresztą kraju) przyjmowany był w formie powszechnego referendum. Sprawy wymagają zatem ponownych negocjacji i kompromisowych uzgodnień, co się zaś tyczy aktualnych działań konstytucyjno-instytucjonalnych, to warto ponownie odwołać się do cytowanej wyżej opinii Jana – Wenera Müllera. W tak trudnych sytuacjach przewagę zyskuje raczej pragmatyczny punkt widzenia.

Pragmatyczne podejście do trudnego problemu suwerenności ilustruje poniekąd poniższe rozważanie: „Po pierwsze, suwerenność we współczesnym świecie jest silnie podkreślona i gwarantowana. Po drugie, w rzeczywistości gospodarczej żadne państwo

⁶ Nie miejsce tu na szersze cytowanie tych poglądów. Dla ilustracji tylko przedstawimy ocenę Traktatu przez wybitnego przecież myśliciela Jürgena Habermasa, który wskazując iż rozszerzenie Unii uwydatniło rozdział o dobrobycie między państwami członkowskimi i postępujące zróżnicowanie narodowych interesów stwierdza: „Konstytucja miała rozwiązać ten problem, czyniąc właścicieli wysnionych paszportów równymi obywatelami Europy. Zamiast tego mamy odchudzony traktat, który na dobre przypieczętował elitarny charakter oderwanego od ludzi politycznego przedsięwzięcia, jakim jest Unia. Te kluczowe problemy – z którymi można się uporać tylko na gruncie konstytucji – to zmiana dotychczasowego sposobu uprawiania polityki oraz decyzje o ostatecznym kształcie Unii. Jeszcze nigdy w przełomowych momentach integracji europejskiej polityka nie była tak jawnie elitarna i biurokratyczna. Owszem, kompetencje Parlamentu Europejskiego mają zostać rozszerzone, ale cóż z tego, skoro w przeszłości obywatele nawet nie dostrzegali podobnych zmian? Dopóki w opiniotwórczym spektrum narodowych debat nie pojawią się istotne tematy europejskie, a narodowe sfery publiczne poszczególnych krajów nie otworzą się na siebie nawzajem, obywatele Unii nie będą mogli zrobić żadnego użytku z formalnie wzmocnionej pozycji parlamentu. Niezrealizowany pozostaje także drugi cel, jaki zamierzano osiągnąć dzięki europejskiej konstytucji. Pełne zakłopotania milczenie unijnych rządów w sprawie przyszłości Europy skrywa głęboką sprzeczność celów i to ona wyjaśnia tak naprawdę paraliż Unii. Władcy traktatów dobrze wiedzą, że nie posunęli się naprzód ani w kwestii ostatecznych granic wspólnoty, ani tego, jakie uprawnienia powinny być przekazane Unii z uwagi na wspólne polityki europejskie. Każdy wzrost rozbieżności i różnorodności interesów społeczno-gospodarczych potęguje ryzyko ostrych konfliktów. To samo dotyczy rosnącej liczby języków, kultur narodowych i historycznie ukształtowanych tożsamości. Dlatego w przeszłości każdemu rozszerzeniu Unii towarzyszyła coraz głębsza integracja. Ale im głębiej sięga ta integracja i im bardziej rdzeń wspólnoty staje się zależny od jej peryferii, tym mniej harmonijnie współgrają dążenia do rozszerzania i pogłębiania Unii. Integracja traci jednorodny rytm. Mówiąc krótko, przepaść między elitami politycznymi a obywatelami została raczej utrwalona, a droga do rozstrzygnięcia przyszłego kształtu Europy zamurowana”. Patrz: Jürgen Habermas, *Europa na biegunach*, Polityka, 22-29.XII.2007, s. 26.

suwerenności nie praktykuje. Po trzecie, stan ten przynosi korzyści obywatelom i dlatego coraz więcej państw narodowych, w coraz większej liczbie obszarów polityki gospodarczej rezygnować będzie z niezależności. Pierwsze stwierdzenie jest oczywiste. Chyba nigdy w historii suwerenność nie była tak uznawana jak dziś. Nigdy nie było tak wielu niepodległych państw. ... drugie stwierdzenie jest też oczywiste. Dowodem na nie jest powszechność dobrowolnych struktur ponadpaństwowych i tendencje integracyjne. Do ONZ należą wszystkie państwa świata. MFW, Bank Światowy i WTO gromadzą ogromną większość uczestników światowej gospodarki. ...Państwa narodowe dobrowolnie delegują część swoich uprawnień do struktur bilateralnych, wielostronnych i rynkowych, uczestnicząc następnie lub nie w procesie podejmowania decyzji. Po trzecie, owo „delegowanie suwerenności” dzieje się z korzyścią dla obywateli. Dlatego coraz więcej państw będzie rezygnować z niezależności w podejmowaniu coraz większej liczby decyzji gospodarczych, poddając się bądź to rozstrzygnięciom rynkowym, bądź negocjowanym decyzjom międzypaństwowym, bądź wreszcie decyzjom rządów instytucji ponadnarodowych”⁷.

Współczesna historia obu wersji Traktatów Konstytucyjnego i Lizbońskiego dowodzi iż trudne i sporne kwestie wynikłe na tle wrażliwej zasady narodowej suwerenności krajów Unii mogą być rozwiązywane tylko w drodze wzajemnych kompromisów. Wówczas nie będą one nieprzebytą przeszkodą na drodze rozwoju całej społeczności ugrupowania integracyjnego.

Warto w końcu zauważyć iż idea suwerenności narodowej nie jest pojęciem li tylko abstrakcyjnym, zaś państwa i narody egzystują w określonych warunkach geopolitycznych i historycznych. Idea suwerenności nie jest i nie może zatem być realizowana w zupełnie taki sam sposób w epoce średniowiecza, w epoce nowożytnych państw narodowych, czy też we współczesnej nam epoce globalizacji.

II. Rozszerzanie Unii Europejskiej a dysproporcje gospodarcze krajów członkowskich

Programowym założeniem polityki ekonomicznej zintegrowanych krajów jest uzyskanie możliwie wysokiej stopy wzrostu gospodarczego w istniejących warunkach zewnętrznych. Chodzi przy tym o to, aby we wdrożeniu uczestniczyli wszyscy partnerzy ugrupowania i aby niwelowane były różnice w rozwoju, zastane w początkowym okresie integracji, co w pierwszym rzędzie leży w interesie słabszych partnerów ugrupowania, ale jest także ważne dla wszystkich jego uczestników, zatem w ostatecznym rezultacie dla całej wspólnoty zintegrowanych krajów.

W przypadku Unii Europejskiej problem ten jest szczególnie trudny, bowiem jak dotychczas proces jej rozszerzania się ma charakter pewnej ciągłości, a kolejne etapy

⁷ Andrzej Olechowski, *Suwerenność w polityce gospodarczej*, w zbiorze: *Suwerenność i integracja europejska*, s. 247-248, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1999.

akcesji nowych krajów do już funkcjonującej wspólnoty nie noszą cechy jednorodności. Każdy etap poszerzania wnosi ze sobą nowe problemy wynikłe z cech i właściwości rozwojowych poszczególnych krajów w rezultacie czego takie same reguły ogólne warunkujące proces akcesyjny, muszą często być realizowane w odmienny sposób. Bez wątpienia proces konwergencji gospodarczej łatwiejszy był na pierwszych etapach rozwoju integracji europejskiej kiedy jednoczące się kraje cechowało relatywnie duże podobieństwo. Teoria integracji ekonomicznej sformułowała w tym zakresie szereg reguł⁸, które w dużej mierze sprawdzają się w przypadku Unii Europejskiej.

Przewidywalne efekty ekonomiczne wynikające z międzynarodowej integracji regionalnej zależą oczywiście od konkretnych warunków w jakich integracja jest realizowana, przy czym w pierwszym rzędzie istotny wpływ na to ma sam rozmiar zamierzenia integracyjnego. Im więcej bowiem krajów obejmuje unia (chodzi oczywiście nie tyle o liczbę krajów, lecz o ich potencjał gospodarczy) tym większe możliwości zlokalizowania w niej najbardziej wydajnych producentów i tym większa szansa zwiększenia efektu kreacji handlu oraz zminimalizowanie negatywnych efektów przesunięcia handlu. Podobnie, im większy był udział we wzajemnej wymianie handlowej jednoczących się krajów przed powstaniem unii tym mniejsze są możliwości negatywnego oddziaływania efektu przesunięcia handlu i odpowiednio im mniejsze były rozmiary wymiany między krajami tworzącymi unię a krajami trzecimi, tym mniejsze są możliwości przesunięcia handlu (w przypadku ekstremalnym, przy braku jakichkolwiek powiązań handlowych między obiema tymi grupami krajów, efekt przesunięcia mógłby w ogóle nie wystąpić). Perspektywa osłabienia negatywnych skutków unii zwiększa się zatem kiedy łączą się kraje o większych i bardziej ścisłych wzajemnych powiązaniach handlowych, a tak z reguły jest w przypadku państw znajdujących się w tym samym regionie geograficznym i w układzie sąsiedzkim. Sąsiedztwo geograficzne ma również inny ważny aspekt, wiążący się z kosztami transportu i kosztami transakcyjnymi. Wysokie koszty transportu w przypadku przestrzennie odległych ośrodków wymiany mogą osłabić, jeśli nie wręcz przekreślić, korzystne efekty zniesienia cła. Oprócz fizycznej odległości ośrodków wzajemnej wymiany istotne są także czasochłonne graniczne procedury urzędowe, a także koszty transakcyjne między różnymi obszarami językowymi. Jest korzystnym, gdy unię celną tworzą kraje znajdujące się w podobnym stadium rozwoju gospodarczego; w przeciwnym razie działanie unii celnej może wpłynąć negatywnie na równowagę bilansów płatniczych, co wymaga trudnych procesów kompensacyjnych, a nawet stosowania bezpośrednich form pomocy gospodarczej. W odniesieniu do ważnej kwestii konkurencji i komplementarności narodowych struktur gospodarczych i płynących stąd skutków dla efektów kreacji handlu wg J. Vinera „... przy

⁸ Patrz w szczególności B. Balassa, *The Theory of Economic Integration*, London, George Allen and Unwin Ltd. 1973.

komplementarnych strukturach produkcji dwa kraje najprawdopodobniej w wysokim stopniu specjalizowały się w wytwarzaniu specyficznych rodzajów dóbr; w takim przypadku korzyści unii celnej nie mogą być istotne (na przykład jeden kraj specjalizował się w produkcji wyrobów metalowych i chemicznych, drugi w produkcji dóbr żywnościowych i tekstylnych). Jeśli, przeciwnie, produkcja każdego kraju stanowi potencjalną konkurencję dla drugiego, prawdopodobna jest specjalizacja w produktach, które dany kraj może produkować najlepiej i najtaniej, a korzyści będą, przypuszczalnie, dość poważne⁹. Kreacja handlu wymaga pewnego nakładania się na siebie struktury produkcyjnej, ale także, kiedy protekcja zostaje wyeliminowana, znacznych możliwości relokacyjnych. (Jest to jeden z powodów, dla których kraje mniej rozwinięte, specjalizujące się w eksporcie jednego lub dwu produktów podstawowych, mogą odnieść małe korzyści ze ścisłych więzi gospodarczych z innymi krajami mniej rozwiniętymi, w porównaniu z korzyściami możliwymi do uzyskania dla zróżnicowanych przemysłowo krajów Europy Zachodniej). Swą rolę ma porównywalna struktura gospodarcza krajów jednoczących się w unii celnej. Gdy mianowicie technologie produkcji i struktura podaży w krajach zgrupowanych w unii upodobniają się do technologii produkcji i struktury podaży dominujących w skali światowej, wówczas efekt przesunięcia handlu ulega ograniczeniu. Z natury rzeczy efekty unii celnej zależą też od poziomu tariff celnych obowiązujących w krajach przystępujących do tworzenia unii. Najogólniej można stwierdzić, że w odniesieniu do krajów członkowskich pozytywne efekty będą tym większe, im wyższe były wyjściowe narodowe stawki celne przed utworzeniem unii, gdyż bardziej prawdopodobne jest i korzystne kreowanie nowych strumieni handlu. Nie zależnie od powyższego na efekty unii wpływa realizowany przez kraje przystępujące do niej program zagranicznej polityki handlowej; zauważmy również, że na ekonomiczne efekty powstałe w unii celnej w rezultacie działania mechanizmu kreacji i przesunięcia handlu składają się w pewnym stopniu czynniki zewnętrzne oddziałujące na mechanizm (zwłaszcza na procesy przesunięcia handlu).

Odwołując się do powyższych spostrzeżeń łatwo wyciągnąć wniosek, iż wyrównywanie szans rozwojowych i osiągnięcie porównywalnych korzyści przez kraje członkowskie stanowiło zadania znacznie bardziej łatwe i prostsze na pierwszych etapach rozwojowych integracji dzisiejszej UE niż obecnie. Europejska Wspólnota Gospodarcza (EWG) stanowiła grupę krajów wysoko rozwiniętych, najbardziej sąsiedzkich i połączonych wieloma więzami dziedzictwa kulturowego. W całym procesie integracyjnym Europy pełniła zatem, w sposób oczywisty, rolę nie tylko pionierską, ale i najważniejszą i z tych względów przyłgnęło do niej miano „rdzenia” (a nawet „twardego rdzenia”) integracji. Nie jest to przy tym miano tylko symboliczne.

⁹ Cyt. za W. Molle, *Ekonomika integracji europejskiej – teoria, praktyka, polityka*, Fundacja Gospodarcza NSZZ „Solidarność”, Gdańsk 1995, s. 94.

Realizowany w UE proces konwergencji jest zadaniem nie tylko „... złożonym, ale także wymaga ogromnie rozległych poczynań w dziedzinie przestrzennego zagospodarowania i w polityce regionalnej. W tej pierwszej wymaga podjęcia stopniowych i długotrwałych przedsięwzięć korekcyjnych i promocyjnych; stopniowych – bo przecież zagospodarowanie przestrzenne charakteryzuje się znaczną inercją. Także dlatego, że przedsięwzięciom tym muszą towarzyszyć odpowiednie działania w sferze socjalnej. Naruszać one bowiem będą istniejące układy osiedleńcze, stosunki własnościowe, a także różnorakie tradycje historyczne. Technokratyczna postawa ośrodków decyzyjnych, Unijnych czy krajowych, czy też wąsko pojmowana ekonomiczna racjonalność może po prostu całą ideę konwergencji bezpowrotnie zaprzepaścić”¹⁰.

Jakkolwiek trudności konwergencji przybierały na znaczeniu na każdym etapie rozszerzania Unii, to szczególnie wrażliwymi stały się ostatnio kiedy przyjęto do niej w 2004 r. dziesięć nowych krajów członkowskich głównie z Europy Środkowo-Wschodniej a następnie w 2007 r. dwa następne także z tego regionu¹¹. W kontekście tego nowego układu na znaczeniu nabrała druga kolokwialna fraza charakteryzująca stosunki jednoczących się krajów, mianowicie teza o „dwóch prędkościach” rozwoju z których jedna odnosiłaby się do „starych” krajów Unii (głównie krajów rdzenia) druga zaś do krajów nowo przyłączanych. Chodzi oczywiście o to iż poziom rozwoju gospodarczego i ogólny status ekonomiczny nowych współpartnerów nazbyt odbiega od poziomu krajów założycielskich, stanowiących „rdzeń” dzisiejszej Unii. Wyrażane są zatem poglądy iż niezbędnym jest zachowanie owych dwóch prędkości w rozwoju zrzeszonych grup krajów, bowiem mechaniczne ich zrównanie wiedzie do ogólnego obniżenia poziomu rozwojowego, wzorem znanego prawa fizyki o wyrównywaniu się poziomu płynu w naczyniach połączonych. A nie o takie efekty konwergencji przecież chodzi.

Ta przy pierwszym podejściu logiczna i przekonująca ocena oczekiwanych efektów konwergencji mija się jednakże z prawdą z tego powodu, iż dla realnych społecznych procesów przebiegających w czasie przyjmuje statyczną formułę interpretacji. Tymczasem realna rzeczywistość społeczna ma charakter wysoce

¹⁰ A. Łukaszewicz, cyt. wyd., s. 57.

¹¹ Określenie: państwa stowarzyszone Europy Środkowej i Wschodniej nie jest w pełni słuszne. W obrębie tej grupy jest pięć krajów rzeczywiście leżących w Europie Środkowej, czyli Republika Czeska, Polska, Słowacja, Słowenia i Węgry. Trzy republiki nadbałtyckie powinny być raczej określane mianem państw północnoeuropejskich, natomiast dwa kraje bałkańskie, Bułgaria i Rumunia należą bardziej do państw Europy Południowej niż Środkowej. Trzy państwa naprawdę wschodnioeuropejskie – Rosja, Ukraina i Białoruś – nie zaliczają się do grupy państw stowarzyszonych. Najbliższym prawdy opisem geograficznego położenia 10 państw stowarzyszonych z regionu Europy Środkowej i Wschodniej byłoby stwierdzenie, że leżą one pomiędzy Środkowo-Zachodnią Europą (Niemcy, Austria) a Europą Wschodnią (Ukraina, Białoruś, Rosja). (Antoni Kukliński, *Rozszerzenie Unii Europejskiej o państwa Europy Środkowej i Wschodniej – perspektywa roku 2010*. Pierwotna wersja niniejszego opracowania przygotowana została na konferencje „East European Integration and the New Dimension of Labour In Europe”, która odbyła się w Gelsenkirchen (Niemcy) w dniach 10-11 kwietnia 1997 r.).

dynamiczny, a połączona wspólnym programem działania grupa kilkunastu krajów nie jest jedynie ich sumą arytmetyczną, lecz stanowi nową jakość zdolną do osiągnięcia większych efektów niż zsumowane efekty zrzeszonych krajów wzięte pojedynczo. Sprawdza się to w społecznej praktyce.

Otwarcie rynku unijnego na Europę Środkową i Wschodnią nie stanowiło szczególnego *novum* a raczej kontynuację procesu realizowanego od dziesięcioleci i przewidywanego na dalsze dziesięciolecia¹² i dotychczas przynosiło to obu stronom efekty pozytywne. Poszerzenie tych kontaktów niewątpliwie powoduje nowe problemy i potrzeby adaptacji szczególnie po stronie regionów, które obecnie, z uwagi na swoją specjalizację, napotykać szczególnie silną konkurencję. Równocześnie jednak otwierają nowe możliwości i jak dotąd Europa Zachodnia wiele tych możliwości wykorzystywała z pożytkiem dla siebie. Konkluzja brzmi jeszcze mocniej kiedy kwestie rozszerzenia rozpatruje się na tle wzmagającego się w procesie globalizacji rynku światowego. W tym kontekście zarówno dla Zachodu, jak i dla Wschodu nie ma alternatywy. Można być pewnym, że w przyszłości coraz częściej będziemy napotykać wyzwania globalne. Procesy restrukturyzacyjne i dostosowawcze na Zachodzie będą tak czy inaczej wymuszane przez warunki globalizacji i nie można tym obciążać etapu rozszerzenia integracji o kraje wschodnie. Dla krajów zachodnich nie jest to sytuacja nowa, gdyż stale realizują określone procesy przystosowawcze w sferze gospodarczej i łatwiej pokonują restrukturyzację instytucjonalną. Firmy zachodnie dysponują wiedzą o tym, jak utrzymać konkurencyjność w zglobalizowanym świecie. Pod tym względem jest więcej powodów do troski o wyzwania globalne na Wschodzie Europy. Kraje i przedsiębiorstwa kończą tu dopiero bolesny proces transformacji, a struktura instytucjonalna jest ciągle jeszcze krucha. Słowem, jest tu więcej problemów niż na Zachodzie, jest bowiem mniej przedsiębiorstw mających silną pozycję na rynkach międzynarodowych.

Obawy istnieją na Zachodzie również w odniesieniu do rynku inwestycji. Tu, jak się wydaje, wynikają one z błędnego poglądu sprowadzającego się do tego, że istnieje określony (zamknięty) zasób zagranicznych inwestycji bezpośrednich i że wskutek rozszerzenia integracji będzie więcej podmiotów uczestniczących w konkurencji o udział w tym zasobie możliwości inwestycyjnych. Tymczasem prawda jest taka, że inwestycje zagraniczne rozwijają się obecnie bardzo dynamicznie i są elementem

¹² W tym fragmencie opracowania korzystam z uwag W.T.M. Molle, prof. Uniwersytetu Erazma z Rotterdamu, autora wielokrotnie wznawianej, dostępnej również w polskim wydaniu, pracy pt. *The Economics of European Integration. Theory, Practice, Policy* oraz wielu innych wnikliwych opracowań poświęconych problemom międzynarodowej integracji regionalnej w odniesieniu do dokonywanego w 2004 r. powiększenia UE o 10 nowych krajów i towarzyszących temu procesowi obustronnych obaw co do wynikających z tego historycznego faktu konsekwencji ekonomicznych. Bliżej por. Stanisław Ładyka, *Motywy, etapy i efekty rozszerzenia regionalnego ugrupowania integracyjnego*, w zbiorze: *Polska – Unia Europejska* (materiały z konferencji), pod red. naukową Elżbiety Kaweckiej-Wyrzykowskiej, SGH, Warszawa 2004, s. 39-44.

stałego procesu restrukturyzacji przemysłu, będącego efektem logiki rozwoju gospodarki światowej. Po rozszerzeniu UE o kraje śródziemnomorskie popłynęły tam strumienie inwestycji zagranicznych z dwu powodów: poszukiwania nowych rynków i redukcji kosztów. Należy sądzić, że ta tendencja utrzyma się także przy obecnym etapie rozszerzenia. Zresztą już dotychczas liczne unijne inwestycje zagraniczne lokalizowane były w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Empiryczne badania ekonomiczne dotyczące zagranicznej aktywności inwestycyjnej indywidualnych firm ujawniają, że wszystkie europejskie innowacje inwestycyjne stanowią fragment globalnego procesu restrukturyzacji produkcji. Notuje się pozytywny wpływ tego procesu na wzrost gospodarczy. Przesuwa on bowiem produkcję z poziomu opartego na pracy niżej wykwalifikowanej i niżej opłacanej na poziom cechujący się wyższą wartością dodaną i wymagający pracy wysoko wykwalifikowanej. Oczywiście w szczególnych regionach restrukturyzacja ta może być bardzo bolesna, ale jest przecież niezbędna do wzrostu i zwiększania konkurencyjności. Zadaniem uczynienia poszczególnych regionów konkurencyjnymi i przekształcenia ich w wiarygodne alternatywne miejsca do inwestowania dla zagranicznych inwestorów wydaje się znacznie trudniejsze dla krajów wschodnich niż zachodnich.

Innym ważnym problemem stanowiącym wyzwanie dla krajów zachodnich przy rozszerzeniu Unii był czynnik pracy potraktowany z dwu punktów widzenia: po pierwsze, czy rozszerzenie integracji nie pociąganie za sobą obniżki płac grup o niższych dochodach i tym samym nie zwiększy różnic w systemie wynagrodzeń, po drugie zaś, czy napływ siły roboczej z krajów Europy Środkowej i Wschodniej nie zaleje rynków pracy w Europie Zachodniej. W odniesieniu do pierwszej z wymienionych kwestii należy zauważyć, że oddziaływanie na spadek płac wynikające z rozszerzenia Unii będzie słabsze niż oddziaływanie konkurencji wynikające z procesów globalizacji produkcji. Co się tyczy drugiej kwestii, tj. migracji, warto zauważyć, że – jak dowodzi historia – w Europie problem migracji jest na ogół mniej oczywisty niż w przypadku dużych, jednolitych krajów. Kiedy warunki szczególnie temu sprzyjają, migracja rzeczywiście występuje również w Europie. Na przykład pięćdziesiąt lat temu robotnicy z Portugalii i Hiszpanii masowo emigrowali do krajów Europy Północnej, ale po akcesji tych krajów do Unii bardzo wielu z tych emigrantów wróciło do krajów ojczystych. Jednak sytuacja, jaka dominowała w czasie drugiego etapu rozszerzenia UE, nie jest w pełni porównywalna z obecną. Wówczas emigracja pracowników w Półwyspu Iberyjskiego do bardziej rozwiniętych krajów Unii była praktycznie ograniczona. Obecnie tamą przez ewentualną potencjalną imigracją z krajów Europy Środkowej i Wschodniej są – dla okresu średniego – uzgodnione przepisy zezwalające krajom członkowskim UE na ograniczanie napływu siły roboczej w ciągu 7-letniego okresu przejściowego. Jeśli jednak nowe możliwości inwestowania w krajach Europy Środkowej i Wschodniej będą wykorzystywane, to migracja z tych krajów zostanie w

sposób naturalny zahamowana w uwagi na lepsze możliwości zatrudnienia na miejscu. Najlepszym rozwiązaniem jest zatem udzielenie krajom Europy Środkowej i Wschodniej pomocy w pokonywaniu ich problemów strukturalnych.

Zarówno Wschód, jak i Zachód obawiają się zwiększenia nierówności w poziomie bogactwa poszczególnych krajów. Problem ten ma wymiar dwojaki. Po pierwsze, wiele musi się dokonać w sferze procesów przystosowawczych, a regiony bogate mają większe możliwości adaptacyjne niż regiony biedniejsze. Po wtóre, fundusze przeznaczone na walkę z tymi nierównościami są ograniczone. Kraje zachodnie obawiają się nie tylko tego, że potęguje się problemy, przed jakimi stają, ale także tego, że zdolności do zmierzenia się z nimi oraz ich rozwiązywania ulegną osłabieniu. Pakt Stabilności i Wzrostu ogranicza ekspansjonistyczną politykę budżetową. Co więcej, rodzi się obawa, że wzrost wymagań, jakie kraje Europy Środkowej i Wschodniej będą miały wobec budżetu UE, doprowadzi do faktycznego zmniejszenia się sumy pieniędzy możliwych do uzyskania przez zachodnie kraje członkowskie. Odnosi się to zarówno do funduszy strukturalnych, jak i do wydatków na rolnictwo. Kraje Wschodu obawiają się z kolei, że nierówności między ich regionami zwiększą się i że nie będą one w stanie zahamować tych tendencji wskutek braku zasobów.

Ale czy rzeczywiście kierujący polityką mają mniejsze możliwości reagowania? Wielu mówi, że Pakt Stabilności i Wzrostu „ściska” budżety, co prowadzi do braku środków finansowych na to, aby sprostać trudnym problemom. Ale czy to pełna prawda? Przeczy temu przykład Niemiec po wojnie. Prowadzono tam bardzo rygorystyczną politykę budżetową i monetarną, a jednak gospodarka odrodziła się z kompletnej dewastacji. Zniszczony kraj rozwinął się szybko w jeden z najbogatszych krajów Europy.

Rzeczywistość gospodarcza – choć minęło zaledwie 4 lata od daty ostatniego wielkiego rozszerzenia Unii – więcej niż potwierdza przedstawione powyżej tezy.

W dniu 3 maja 2006 r. (a więc zaledwie po 2 latach) Komisja Europejska opublikowała raport podsumowujący skutki ekonomiczne ostatniego rozszerzenia¹³. Jak powiedział komisarz ds. walutowych i gospodarczych Joaquin Almunia prezentując raport: *Z gospodarczego punktu widzenia ostatnie rozszerzenie było sukcesem zarówno dla dziesięciu nowych państw członkowskich, jak i piętnastu starych. To sytuacja, w której wszyscy wygrywają, nie ma przegranych. To historia gospodarczego sukcesu.* Komisja podkreśla, że nowe państwa członkowskie gonią stare w rozwoju gospodarczym. W latach 1997-2005 średni roczny wzrost gospodarczy wynosił w tych krajach 3,75%, a ich dochód na głowę ludności wzrósł z 44% do 50% średniej unijnej. Zintensyfikowaniu uległy powiązania handlowe. W latach 1993-2005 udział Piętnastki w eksporcie UE-10 zwiększył się z 56% do 62%. Wzrósł także z 5% do 13% udział

¹³ *Raport Komisji Europejskiej potwierdza pozytywne skutki rozszerzenia*, „Wspólnoty Europejskie”, nr 4, 2006 r., s. 35.

nowych krajów w imporcie Piętnastki (licząc bez handlu wewnętrznego). Autorzy raportu zwracają uwagę na komplementarność wymiany między obu grupami krajów – w ofercie UE-15 dominują wyroby wysoce przetworzone i kapitałochłonne, w ofercie UE-10 – towary średniej i niższej jakości, o większej pracochłonności. Poziom inwestycji bezpośrednich w UE-10 wyniósł w 2004 r. 191 mld euro, co łącznie stanowiło 40% PKB tych państw. Trzy czwarte inwestycji pochodziło z krajów Piętnastki, z czego 55% przypadało na sektor usług, 37% na przemysł przetwórczy, a 8% na gaz, elektryczność i budownictwo.

Komisja dostrzega pozytywny bilans rozszerzenia w rolnictwie. Handel produktami rolnymi wzrósł prawie dwukrotnie w latach 1999-2004 zarówno między UE-10 a UE-15, jak i pomiędzy krajami UE-10. Jej zdaniem, dopłaty bezpośrednie wpłynęły na wzrost dochodów rolników. W latach 1999-2003 i 2004-2005 wzrosły one średnio o 70%, tymczasem w Piętnastce pozostały na stabilnym, ale wyższym poziomie. Raport Almunii ustosunkowuje się także do innego, rozpowszechnionego w starej Unii mitu: kosztów rozszerzenia Unii. Okazały się one być praktycznie niezauważalne¹⁴.

Przedstawione informacje – nawet dla krótkiego i początkowego okresu przyłączenia się nowych krajów do Unii – wskazują iż przyłączenie to stworzyło im nowe szanse pomyślnego rozwoju. I nie stało się to bynajmniej kosztem krajów już stanowiących Unię w jej dawniejszej postaci. Uwzględnić przy tym trzeba, że w okresie przedakcesyjnym przyłączane kraje przeżywały (i nadal te procesy nie są w pełni zakończone) okres radykalnej transformacji gospodarczo-społecznej. A z drugiej strony kraje do których dołączano, znajdowały się w fazie wysoko zaawansowanej integracji gospodarczej; część z nich, ze „starej” 15-tki dysponowało już wspólną walutą. Wcześniejsze etapy akcesji – mówiąc nawiasem – były o tyle prostsze, że nowe kraje łączyły się z dotychczas już zintegrowanymi w warunkach unii celnej i wspólnego rynku.

Swoistym argumentem na rzecz pozytywnych rezultatów gospodarczego dotychczasowego rozwoju UE i jej terytorialnego wzrostu jest fakt, iż niezależnie od niejednakowych ocen poszczególnych odcinkowych obszarów działania Unii, nie gasną dyskusje nad jej dalszym poszerzeniem. Sprawa dotyczy nie tylko Turcji czy Chorwacji, ale także wszystkich krajów półwyspu bałkańskiego, Ukrainy, a ostatnio, z inicjatywy Francji licznych krajów wokół Morza Śródziemnego. W nawiązaniu do tego zwróćmy uwagę na trzy kwestie: po pierwsze propozycje te (przynajmniej większość z nich) traktowane są bardzo przyszłościowo i w sposób mało konkretny, po drugie brak jest zgody (i to nawet wśród głównych krajów założycielskich Unii) co do tego, które z

¹⁴ Patrz opracowanie: Z. K. na podstawie raportu Komisji Europejskiej i materiałów prasowych m.in. EU Observer, 3.05.2006, „Wspólnoty Europejskie”, nr 4, 2006., s. 35. W sprawie efektów gospodarczych osiągniętych przez Polskę wskutek akcesji do UE patrz: *Trzy lata członkostwa Polski w Unii Europejskiej – Bilans korzyści i kosztów społeczno-gospodarczych związanych z członkostwem w Unii Europejskiej – Polska na tle regionu*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2007.

nich należałoby widzieć priorytetowo, albo też w ogóle zanegować (tak np. francuska idea utworzenia Unii Śródziemnomorskiej w sposób zasadniczy zakwestionowana została przez Niemcy, jak też nie znalazła aprobaty Wielkiej Brytanii), po trzecie wreszcie u podstaw koncepcji dalszego poszerzania UE przeważają raczej motywy polityczne. Jednakże spostrzeżenia powyższe uzupełnijmy jednym jeszcze, dosyć prozaicznym. Otóż, jeśli nawet motywy polityczne dominują nad ekonomicznymi na niektórych czy wręcz na wszystkich etapach rozszerzenia UE, to przecież nie byłyby one realne na dłuższy okres czasu, gdyby powodować miały w konsekwencji negatywne skutki ekonomiczne. Są zatem podstawy do konkluzji iż ekonomiczne zadania integracji europejskiej są rozwiązywane pomyślnie.

Unia Europejska staje się w coraz większej mierze jedną z czołowych potęg gospodarczych świata. Jej poszerzenie z 15 do 27 krajów oznaczało przyrost ludności o ok. 30% i wg danych z 2003 r. liczba ta stanowiła 490 milionów osób, a terytorium Unii wzrosło o 35% do 4242,1 tys. km². Terytoria nowych krajów członkowskich mają w zdecydowanej większości korzystne warunki naturalne. Stwarza to dobre podstawy do rozwoju produkcji, osadnictwa i tworzenia sieci infrastrukturalnych. To odróżnia ostatnie rozszerzenie od przyjęcia w 1995 roku Austrii, Finlandii i Szwecji, kiedy to znacznie wzrosła powierzchnia tzw. obszarów peryferyjnych (górskie tereny Austrii i tereny podbiegunowe Finlandii i Szwecji)¹⁵.

Fakt pomyślnego rozwoju gospodarki unijnej po jej ostatnich rozszerzeniach ważny jest nie tylko dla niej samej, widziany niejako w izolacji. Chodzi przecież o to, że wyzwania jakim aktualnie musi UE sprostać mają także charakter zewnętrzny, a są to wyzwania nie łatwe, wynikłe ze światowej konkurencyjności istniejącej w warunkach globalizacji. Cokolwiek by nie sądzić o początkach tego procesu faktem jest iż procesy globalizacji gwałtownie pogłębiły się w ostatnich trzech dziesiątkach lat; nie istniały zatem w tak intensywnej postaci w dniach powstawania Unii. Dzień dzisiejszy stwarza więc dla Unii nową trudniejszą sytuację.

III. Unia Europejska wśród współczesnych potęg gospodarczych świata

Nawet pobieżne spostrzeżenia dokonane dotychczas, dotyczące półstuletniej już historii Unii Europejskiej, skłaniają do wniosku iż swoje wewnętrzne, autonomiczne niejako, problemy rozwiązuje Unia pomyślnie i zgodnie z przyjętymi programowo zamierzeniami. Pomyślnie, to nie znaczy gładko i bezkonfliktowo. Trudno jednak wyobrazić sobie, że mogłoby być inaczej, gdy w grę wchodzi zadanie – integracji krajów całego niemal kontynentu, z ich niejednakową historią, różnym poziomem rozwoju gospodarczo-społecznego i dziedzictwem kulturalnym. Ten proces integracji

¹⁵ Bliżej patrz: Jarosław Kuśpit, *Kraje Europy Środkowej i Wschodniej wzmocnią czy osłabią Unię Europejską*, w zbiorze: *50 lat Traktatów Rzymskich, Sukcesy i trudne realia integracji Europejskiej*, pod redakcją Bogumiły Muchy-Leszko, Lublin 2007, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

trwa oczywiście nadal a pojawiające się etapowo w jego rezultacie nowe cele i zadania – jak to zazwyczaj bywa w procesie rozwoju społecznego – zawierają zarazem potencjalne możliwości ich rozwiązywania we własnym zakresie i własnymi siłami.

Jednak jednocząca się UE nie działa w międzynarodowej próżni i zewnętrzne otoczenie gospodarki światowej narzuca jej ze swej strony określone uwarunkowania. Ulegają one zresztą z biegiem czasu istotnym przeobrażeniom. Nie należy przeoczyć iż dzisiejsza społeczność światowa żyje w epoce informatycznej, podczas gdy początki integracji zachodnio-europejskiej sięgają jeszcze epoki industrialnej a pierwszym jej aktem instytucjonalnym była powstała w 1952 r. Europejska Wspólnota Węgla i Stali jednocząca przemysły ciężkie powojennej Francji, Niemiec i pozostałych krajów wspólnotowych. Współczesną cywilizację informatyczną znamionuje globalizacja o której amerykański noblista prof. Joseph E. Stiglitz w swej nobilitowanej w 2001 r. publikacji „Globalizacja” pisze, iż „Jest to w istocie ściślejsza integracja państw oraz ludzi na świecie, spowodowana ogromną redukcją kosztów transportu i telekomunikacji oraz zniesieniem sztucznych barier w przepływach dóbr, usług, kapitału, wiedzy i (w mniejszym stopniu) ludzi z kraju do kraju. Globalizacji towarzyszyło tworzenie nowych instytucji, które obok już istniejących zaczęły prowadzić działalność przekraczającą granice państw.... Globalizacja wydatnie stymuluje międzynarodowe korporacje, przemieszczające przez granice nie tylko kapitał i towary, lecz również technologie”¹⁶.

Procesy globalizacji wnoszą nowe elementy w stan wzajemnych stosunków gospodarczych i politycznych UE z głównymi współpartnerami dawnej triady światowej: Stanami Zjednoczonymi i Japonią jak też w stan tych stosunków z nowo pojawiającymi się potęgami gospodarczymi na obszarze Azji i Ameryki Południowej. Istota wyzwań czy nawet zagrożeń którym sprostać musi UE sprowadza się zatem z jednej strony do tego, że pojawiają się na arenie międzynarodowej nowi silni konkurenci, z drugiej zaś do tego iż wzajemna współpraca czy walka konkurencyjna realizowana jest w nowych okolicznościach dominującej globalizacji gospodarki światowej. Można wskazać na dość pesymistyczne – acz nie końca słuszne – opinie w tej kwestii: „Zapaść – tak gospodarcza, jak i polityczno-instytucjonalna – UE płynie z braku chęci, ale także – w konsekwencji – nieudolności państw członkowskich Wspólnoty do stawienia czoła wyzwaniom globalizacji gospodarki światowej. Przyznają to wysocy funkcjonariusze Komisji Europejskiej. Przewodniczący KE José Manuel Barroso uważa np., iż odrzucenie traktatu konstytucyjnego UE to wynik sytuacji gospodarczej, a jakiej odbywały się referenda, mające przesądzić o jego losach. W związku z tym jest zdania, że, aby uzyskać sukces, trzeba ten kontekst gospodarczy zmienić. Nie precyzuje wyraźnie, co ma na myśli, ale cała wypowiedź wskazuje na wykształcenie się w społeczeństwach państw członkowskich UE poczucia zagrożenia

¹⁶ Joseph E. Stiglitz, *Globalizacja*, przekład polski Hanna Simbierowicz, Wyd. Nauk. PWN, 2004, s. 26.

wyzwaniami, jakie niesie ze sobą globalizacja, która wykorzystywana jest jako „kozioł ofiarny niepowodzeń polityki narodowej”. Jak stwierdził unijny komisarz ds. ekonomicznych i walutowych Joaquin Almunia „... Europa jest poddana działaniu coraz bardziej zglobalizowanej gospodarki światowej. Globalizacja gospodarki oznacza, że Europa staje wobec ostrej konkurencji zarówno ze strony krajów o niskich kosztach produkcji, jak Chiny i Indie, jak i ze strony gospodarek innowacyjnych, jak USA”¹⁷.

Przed próbą formułowania jakichkolwiek wniosków, należy problemom tym przyjrzeć się bliżej.

IV. Unia Europejska wobec krajów o wyższej innowacyjności w gospodarce – USA

Gdy mowa o porównywalnej konkurencyjności gospodarki UE z innymi ośrodkami światowymi, a ściślej biorąc o porównywalnej innowacyjności w dziedzinie gospodarki, to oczywiście w rachubę wchodzi w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone, a także Japonia, jednak z wielu względów przede wszystkim Stany Zjednoczone Ameryki. Kontakty gospodarcze UE ze Stanami są w jakiejś mierze kontynuacją tych kontaktów, jakie istniały pomiędzy Stanami a tymi krajami Europy, które utworzyły Unii, chociaż połączenie tych krajów w ogromną dziś już całość realizującą wspólną zagraniczną politykę handlową z natury rzeczy nadaje wzajemnym kontaktom nową jakość.

Jak dotychczas UE i USA są największymi gospodarkami świata. Ich udział w światowym PB stanowi obecnie ok. 60%, również tyle w przepływach BIZ a w obrotach handlowych ok. 30%¹⁸. Ich gospodarki są w wysokim stopniu współzależne. Wzajemna wymiana obu krajów stanowi ok. 7% światowych obrotów handlowych; dla UE USA są najważniejszym kierunkiem eksportu, a do 2005 r. były także najważniejszym dostawcą (w 2006 r. stały się nim Chiny); kraje te są też dla siebie najważniejszymi inwestorami zagranicznymi. UE notuje w obrotach z USA w 2006 r. saldo dodatnie (grubo ponad 100 mld euro) i chociaż ta nadwyżka w ostatnich latach uległa powiększeniu, to w dalszym okresie raczej się nie utrzyma (spadek wzrostu gospodarczego w USA i deprecjacja dolara). W latach 90-tych USA kierowały do UE ⅓ swych inwestycji zagranicznych, w odwrotnym kierunku szło 50% inwestycji unijnych. Wymiana handlowa koncentruje się na towarach przemysłowych, obowiązują niskie stawki celne, w równocześnie silnie są chronione własne rynki rolne.

Dominujący udział wyrobów o wysokim stopniu przetwarzania wykazuje iż struktura towarowa handlu pomiędzy UE a USA charakterystyczna jest dla wymiany między krajami wysoko rozwiniętymi, a znaczne podobieństwo struktur towarowych w eksporcie i imporcie obu krajów oznacza iż istotne znaczenie w ich handlu odgrywa

¹⁷ Marian Paszyński, *Unia Europejska a wyzwania globalizacji gospodarki światowej*, Wspólnoty Europejskiej, nr 11 (168) 2005.

¹⁸ Dane te jak i dalsze patrz: Wojciech Mroczek, *Handel Unii Europejskiej ze tanami Zjednoczonymi*, Wspólnoty Europejskie Nr 5 (186) 2007.

wymiana wewnątrzgałęziowa. Wzajemne stosunki gospodarcze nie były oczywiście i nie są bezkonfliktowe „... główne kwestie sporne w stosunkach gospodarczych od wielu lat pozostają te same. Wraz z redukcją ceł i coraz większą współzależnością gospodarczą różnice w wewnętrznych regulacjach i filozofii myślenia o polityce gospodarczej okazują się głównym źródłem konfliktów ... Dyskusje na te tematy przybierają często charakter polityczny, gdyż dotyczą sposobu prowadzenia wewnętrznej polityki gospodarczej, zmiana której jest znacznie trudniejsza niż liberalizacja handlu poprzez redukcję ceł¹⁹.

W nawiązaniu do informacji o dominacji wyrobów przemysłowych we wzajemnym handlu obu krajów, należy uzupełniająco zaakcentować iż duże znaczenie mają wytwory nowoczesnych technologii (tzw. high-tech), przy czym ich import z USA do UE (32% w r. 2006) znacznie przekraczał eksport z UE do USA (18% w 2006 r.). Fakt ten godny jest szczególnej uwagi (podobnie jak zauważony wcześniej fakt znacznej różnicy we wzajemnym przepływie BIZ na korzyść Stanów Zjednoczonych) dowodzi bowiem pośrednio większej innowacyjności gospodarki Stanów Zjednoczonych. Przyczyną tej różnicy we wskaźniku innowacyjności są dość złożone. Wskazywano już powyżej na różnice w wewnętrznych regulacjach i filozofii myślenia o polityce gospodarczej w obu krajach. Swoją rolę odgrywają też czynniki polityczne. Wynikłe na tym tle trudności i bariery jakie Unia ma do pokonania dotyczą, nawiasem mówiąc, nie tylko kontaktów gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi, ale także szerszego, zewnętrznego otoczenia Unii. Wśród tych barier wymienić należy w pierwszym rzędzie „... bariery wynikające stąd, że gospodarka globalna w swej najbardziej ogólnej postaci rządzi się regułami mniej lub bardziej wolnego rynku, natomiast Unia Europejska, poddana jest w dużym zakresie regułom państwa opiekuńczego”²⁰.

Europa i USA reprezentują odmienne modele gospodarki wobec nowych wyzwań. „Oczywiście ... Stany Zjednoczone nie muszą być absolutnym punktem odniesienia dla Europy. Europa może mieć odmienne cele rozwojowe, może mieć także inne preferencje, ale na pewno warto wiedzieć, dlaczego w Europie poziom PKB na jednego mieszkańca jest niższy i w ciągu ostatnich 30 lat nie może „ruszyć z miejsca”²⁰. Europejczycy po prostu pracują krócej, znacznie krócej. Intensywność pracy (mierzona liczbą godzin w ciągu jednego roku) stanowi 84% poziomu amerykańskiego. Mamy też gorsze wyniki, jeśli chodzi o stopę zatrudnienia, co oznacza, że pracuje nas mniej. Jesteśmy również trochę słabsi jeśli chodzi o wydajność pracy „... Europejski model społeczny sprawdzał się w warunkach jakie panowały w gospodarce światowej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Nie było globalizacji, nie było bardzo szybkiego postępu technicznego i – co zapewne najważniejsze w tej chwili – nie było bardzo niekorzystnych demograficznych zmian. Wszystkie te trzy okoliczności w sposób

¹⁹ Tamże.

²⁰ J. Kleer, *Bariery zewnętrzne przed integracją UE*, Wspólnoty Europejskie Nr 6 (163) 2005.

zasadniczy zmieniły otoczenie i warunki w jakich funkcjonują gospodarki europejskie i powodują że w tradycyjnej postaci europejski model społeczny nie daje się po prostu utrzymać. ... Z kolei globalizacja i rewolucja technologiczna, zwłaszcza rozwój technologii informatycznych i telekomunikacji, w największym skrócie przekładają się po prostu na wzrost konkurencji”²¹.

Trzeba przyznać iż przedstawione powyżej oceny i opinie brzmią dość minorowo. Przypomnijmy zatem iż nie w całym okresie powojennym (który w znacznej mierze pokrywa się z okresem pięćdziesięcioletniej już egzystencji dzisiejszej już UE) analizowana sytuacja tak właśnie się kształtowała. „Jeśli analizę wzrostu gospodarczego w Europie Zachodniej (w tym w UE) i Stanach Zjednoczonych przeprowadzimy w długim okresie, np. w latach 1950-2000 to można zauważyć trzy główne tendencje: 1) wyjątkowo wysoki wzrost PKB w Europie kontynentalnej w latach pięćdziesiątych – znacznie wyższy niż w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, 2) wyrównanie się tempa wzrostu między Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi w latach sześćdziesiątych, 3) utrzymanie się niższego tempa wzrostu PKB w EWG/UE w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku”²². Jednak szczególnie ważna jest sytuacja współczesna kiedy istnieją silne współzależności między UE i USA i wielka jest ich rola w świecie. „Potencjał gospodarek, wielkość zysków, międzynarodowe znaczenie \$ i euro oraz udział w przepływach towarów, usług i kapitału w skali globalnej decydują o znaczeniu USA i UE jako głównych ośrodków gospodarki światowej. Dążąc do realizacji swoich celów gospodarczych, muszą jednocześnie współpracować, by konkurując nie doprowadzić do naruszenia zasad funkcjonowania gospodarki światowej w stopniu zagrażającym jej podstawom”²³.

Przyczyny odstawiania UE od USA w dynamice rozwoju gospodarczego w szczególności zaś niższego poziomu innowacyjności, doszukują się analitycy – na co już zwrócono uwagę – w społecznym modelu gospodarki europejskiej. Dominuje tu raczej tradycyjny model liberalizmu w którym mieści się zarówno idea państwa opiekuńczego jak i społecznej gospodarki rynkowej. W obu przypadkach idea

²¹ D. Rosati, *Europejski model społeczny: doświadczenia i kierunki zmian*, w zbiorze: *Unia Europejska w gospodarce światowej – nowe uwarunkowania*, pod red. naukową E. Kaweckiej-Wyrzykowskiej, SGH, Warszawa 2007, s. 49-50.

²² Bogumiła Mucha-Leszko, *Unia Europejska w systemie gospodarki globalnej*, w zbiorze: *Współczesna Gospodarka Światowa. Główne Centra Gospodarcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, s. 152.

²³ Paweł Pasierbiak, Jarosław Kuśpit, *Rozwój wymiany handlowej między Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską w warunkach współpracy transatlantyckiej*, w zbiorze: *Współczesna gospodarka światowa – główne centra gospodarcze*, wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, s.

W nawiązaniu do referowanej sytuacji warto wskazać iż w ostatnim dwudziestolecu notujemy próby nawiązania sformalizowanej współpracy transatlantyckiej – chodzi tu o takie formy jak Karta Transatlantycka (1990); wspólna deklaracja – Nowy Program Transatlantycki (1995); inicjatywa Transatlantyckiego Partnerstwa Gospodarczego (1998); ustanowienie tzw. „Positive Economic Agenda” (2002).

dobrobytu społecznego obywateli znajduje lepsze, a na pewno już powszechniejsze zabezpieczenie, co dzieje się jednakże kosztem rezygnacji z osiągnięcia bardziej korzystnych wskaźników wydajnościowych w sferze aktywności przedsiębiorczej i w rozumieniu czysto ekonomicznym. Te w większym stopniu zapewnia polityka neoliberalna dominująca w praktyce gospodarczej USA co najmniej od trzech dziesięcioleci. Istnieje duża różnica między polityką liberalną a neoliberalną. „Podstawową cechą doktryny neoliberalnej jest uznanie procesów wolnorynkowych za jedyną właściwą formą funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa. W ekonomii wiara ta wiąże się z nawrotem do wczesnego pojmowania roli rynku jako dobroczynnego mechanizmu, któremu nie powinno się w niczym przeszkadzać. Negatywne zjawiska społeczne trzeba uważać za koszty, które muszą być ponoszone w imię sprawności działania. W czystej doktrynie neoliberalnej nie ma więc miejsca na troskę o rozwiązywanie problemów socjalnych. W praktyce czyni się ustępstwa na rzecz wydatków socjalnych, ale dąży się do maksymalnego ich ograniczenia jako utrudniającego efektywne gospodarowanie”²⁴.

Rzecz jednak w tym, że polityka neoliberalizmu, realizowana w USA najwyraźniej w postaci „reganomiki”, a w Europie „taczeryzmu” wydaje się tracić impet i nie ma już obecnie swej nośnej siły. Przy czym nie chodzi tylko o jej względną obojętność na kwestie społeczne, ale także o siłę motoryczną wzrostu gospodarczego. Ideologia oparta na pełnej wierze w niezawodność prywatyzacji i absolutne zalety wolnego rynku przeżywa dzisiaj światowy kryzys, bowiem wolny rynek nie jest rynkiem doskonałym, a w warunkach gospodarki opartej na wiedzy jest ideologiczną zasłoną dla praktyk monopolistycznych i usprawiedliwieniem wzrostu nierówności społecznych i prywatyzacji wiedzy. Jeśli kryzys koncepcji neoliberalnych jest rzeczywiście głęboki i realny w dłuższym okresie czasu to szanse UE zmniejszenia różnic w tempie wzrostu i

²⁴ Z. Sadowski, *W poszukiwaniu drogi rozwoju*, Warszawa 2006, s. 57.

W bardzo wyrazistej formie ujął to Guy Sorman we współcześnie wydanej we Francji publikacji (*L'économie Ne ment pas*), który odwołując się do opinii harwardzkiego ekonomisty Alberto Alesina pisze: „Priorytety w Europie, mówi Alesina, są przede wszystkim społeczne, a nie gospodarcze. Dyktują je dwie tradycje: chrześcijaństwo i marksizm. Obie odrzucają zysk. Obie też uważają, że sprawiedliwość społeczna to imperatyw, który musi przeważać nad produkcją. W Europie można nie być ani katolikiem, ani marksistą, jednak Europejczycy są w różnym stopniu przesiąknięci tymi zasadami duchowymi i intelektualnymi. Natomiast w USA dominuje etyka kalwinistyczna, a marksizm nigdy nie wywarł wpływu na masy, więc Amerykanie akceptują biedę i nierówności, uznając je za naturalne. Biedak w Stanach Zjednoczonych podejrzewany jest o to, że nie pracuje wystarczająco dużo, by wyrwać się z biedy – obowiązek powrotu do pracy jest ważniejszy od solidarności społecznej. W Europie biedak uważany jest za ofiarę systemu gospodarczego. W Stanach Zjednoczonych nierówności są lepiej tolerowane niż w Europie, także przez najbiedniejszych; uważane są za swego rodzaju przeznaczenie, którego każdy dzięki swojej pracy może uniknąć. W Stanach Zjednoczonych podatki będą więc faworyzowały pracodawcę, aby zachęcić go do kreatywności, w Europie natomiast podatki będą redystrybuowane. Wiemy, jak ważna jest w Europie pomoc biednym, nie potrafimy jednak określić jej skuteczności. Czy to nie dziwne – pyta Alesina – że bieda nie znika, choć zasiłki przyznawane są masowo? W Europie współczucie jest ważniejsze od skuteczności, a większą wagę przywiązuje się do samych procedur niż do rezultatów. W Stanach Zjednoczonych mierzy się rezultaty, w Europie liczą się intencje” (cyt. za: Dziennik „Tygodnik Idei”).

stopnia innowacyjności w porównaniu z gospodarką USA należy widzieć w innym niż dotychczas świetle.

Trzeba też dostrzec w tym współzawodnictwie jeszcze jedną kwestię. Nienadążanie gospodarki UE za innowacyjnością gospodarki USA ma niewątpliwie pewne źródło również w tym iż Unia praktycznie na przestrzeni całej swej historii ulegała procesom poszerzania o nowe kraje i terytoria o niejednolitej przecież strukturze społeczno-gospodarczej. Co więcej, poza Wielką Brytanią i krajami skandynawskimi, nowi partnerzy Unii znajdowali się na niższym (nieraz znacznie) poziomie rozwoju gospodarczego, stąd też niezbędne i długotrwałe procesy adaptacyjne, z natury rzeczy hamujące wspólny rozwój całej struktury gospodarki unijnej. Można jednak sądzić, iż jest to zjawisko przejściowe i że po osiągnięciu większej organicznej spójności, bardziej zwarta gospodarka wspólnoty znacznie zwiększy swe, dziś zamrożone potencje wzrostu gospodarczego. Można w tym względzie liczyć także na szczególne działanie krajów ostatniego poszerzenia Unii, mimo znacznego nieraz odstawania od starej 15-ki bowiem: „Z jednej strony, nowe kraje członkowskie, jak wskazuje doświadczenie ostatniej fazy rozszerzenia, wnoszą lub mogą wnieść do UE nowy dynamizm gospodarczy, który w pewnej mierze przynajmniej kompensuje regres starej Unii Europejskiej w gospodarce światowej. Z drugiej strony, nowe kraje członkowskie wnoszą do UE nowy styl myślenia o dalszym rozwoju Wspólnoty czy o jej systemie funkcjonowania. Może to być korzystne dla pełniejszego włączania się UE w proces globalizacji lub stawiania czoła wyzwaniom, jakie ten proces ze sobą niesie. Potwierdził to premier T. Blair, na konferencji prasowej po nieformalnym szczycie UE w Hampton Court 27.10.2005 r., mówiąc: „... wpływ nowych krajów członkowskich na naszą dzisiejszą dyskusję był bardzo istotny. (...) Wnoszą one dynamizm i witalność, co ma duże znaczenie i pomaga pobudzić do działania także stare kraje członkowskie”²⁵.

Istotne jest także bardziej analityczne spojrzenie na proces globalizacji i sens społeczeństwa informatycznego opartego na wiedzy. Niosą one nowe trudności ale też tają w sobie nowe szanse i środki ich rozwiązywania. Na tych szansach właśnie winna skupić się uwaga krajów unijnych krajów o bogatych tradycjach w rozwoju nauki, którymi przez stulecia promieniowały poza granicami swego kontynentu. Z natury rzeczy Europa, pozbawiona zasobów surowcowych winna na tym czynniku produkcji i postępu skoncentrować bardziej niż dotychczas wszystkie swe wysiłki, co bez wątpienia może kompensować brak innych możliwości i instytucjonalnych uwarunkowań dla innowacyjnych kierunków rozwoju. Połączone siły i środki naukowych potencjałów dziś już bez mała całej Europy stanowią układ mogący stawić czoło wymogom i wyzwaniom społeczeństwa opartego na wiedzy. Europa, znajdując się dzisiaj pośród wielu autentycznych potęg światowych, nie stoi bynajmniej na

²⁵ M. Paszyński, *Unia Europejska a wyzwania globalizacji gospodarki światowej*, Wspólnoty Europejskie Nr 11 (168) 2005.

pozycjach straconych. Przekonywująco mówi o tym niewątpliwie kompetentny w tych sprawach Joschka Fischer: „Europa długo nie doceniała własnej wagi i znaczenia. Jej geopolityczna, gospodarcza i społeczna rola nie budzi wątpliwości. Ale to, jak łączy ona interesy suwerennych państw w ramach współczesnych instytucji, winno być przykładem dla większości świata. Modelem kształtowania kooperacyjnego ładu światowego w XXI wieku może być w szczególności rozszerzająca się Europa, która upowszechniła na całym kontynencie techniki budowania trwałego pokoju i wspierała rozwój, włączając całe systemy gospodarcze, państwa i społeczeństwa w swoje instytucjonalne ramy. Ten nowoczesny, postępowy i pokojowy model jest czymś wyjątkowym, dystansującym wszystkie istniejące rozwiązania fundamentalnego problemu ładu politycznego”²⁶

V. Unia Europejska wobec krajów o bardzo niskich kosztach wytwarzania

Z przeciwnego krańca kuli ziemskiej niż USA, narastają kolejne trudne wyzwania, którym musi dzisiaj sprostać UE. Chodzi oczywiście nie o przeciwstawność kierunków geograficznych, lecz o inną postać konkurencji w wymianie międzynarodowej z jaką masowo występują Chiny wobec swych partnerów zagranicznych, w tym także – w nie małym rozmiarze – wobec UE. W całym okresie powojennym Chiny odgrywały wielką rolę w polityce międzynarodowej, zaś od dwu ostatnich dziesięcioleci narastająco pełnią coraz bardziej znaczną rolę w światowej gospodarce. Oto pewne fakty.

Średnie tempo wzrostu PKB w latach 1978-2002 (tj. od czasu wprowadzenia reform gospodarczych) stanowiło bez mała 10% i było najszybszym i najdłużej trwającym wzrostem gospodarczym notowanym na świecie²⁷. Przykładowo Produkt Krajowy Brutto, obliczany wg parytetu siły nabywczej, stanowił w 2005 r. ponad 13% PKB światowego i był niższy tylko od Produktu Krajowego Brutto Stanów Zjednoczonych²⁸. Udział Chin w światowej produkcji i wydobywaniu surowców w wielu dziedzinach

²⁶ Gazeta Wyborcza z dnia 4 lutego 2008.

²⁷ Bliżej patrz: Tomasz Białowąs, *Dynamika gospodarcza i wzrost znaczenia Chin w gospodarce światowej*, w zbiorze: *Współczesna gospodarka światowa*, cyt. wyd., s. 303 i następne.

²⁸ Wielkość porównawczą również dla innych krajów obrazuje niniejsza tablica.

PKB wg parytetu siły nabywczej w wybranych krajach w miliardach dolarów i udział w światowym PKB w roku 2005

Kraj	PKB w mld USD	Udział w światowym PKB w %
Stany Zjednoczone	12332,3	20,706
Chiny	8091,851	13,584
Japonia	4009,327	6,732
Indie	3602,894	6,043
Niemcy	2498,471	4,195
Wielka Brytania	1825,837	3,066
Francja	1811,561	3,042
Włochy	1694,706	2,845
Brazylia	1552,542	2,607

Źródło: International Monetary Fund, World Economic Outlook Database, April 2005, <http://imf.org/>

przekracza 1/3 produkcji świata. Tempo wzrostu produkcji przemysłowej w r. 2003 było najwyższe w świecie i osiągnęło 30,4%. Chiny są jednym z największych odbiorców ZIB na świecie. W latach 90-tych głównym motywem inwestowania były niskie koszty pracy, obecnie istotną rolę odgrywa wielkość rynku chińskiego, który wkrótce może stanowić największy rynek zbytu dla produkcji światowej. „Jednym z najbardziej spektakularnych współcześnie zjawisk w handlu międzynarodowym jest rosnące znaczenie Chin. W ciągu dziesięciu ostatnich lat udział Chin w światowym eksporcie zwiększył się z 2,9% do 8,0%. Nieco wolniej wzrastał udział Chin w światowym imporcie – z 2,5% w 1995 r. do 6,4% w 2006 r. W wyniku dynamicznego wzrostu obrotów handlowych Chiny są obecnie trzecim największym eksporterem i importerem na świecie”²⁹. Przedmiotem eksportu jest w szczególności odzież, wyroby włókiennicze oraz komputery i urządzenia telekomunikacyjne – te ostatnie coraz bardziej zyskują na znaczeniu. W eksporcie chińskim duży udział mają kraje rozwinięte, natomiast w imporcie kraje rozwijające się, które dostarczają surowców i półproduktów przetwarzanych następnie w Chinach przy wykorzystywaniu taniej siły roboczej i eksportowanych następnie do krajów rozwiniętych, po dumpingowych cenach. Przedmiotem żywego zainteresowania się Chin staje się także kontynent afrykański. Zarówno prezydent jak i premier w towarzystwie właściwych ministrów i przedsiębiorców z Pekinu i Szanghaju składali w ubiegłym i obecnym roku wizyty w Liberii, Kamerunie, Sudanie, Seszelach, Mozambiku, RPA, Zambii i Namibii. Wizyty te odwzajemnione są rewizytami. Cele tych kontaktów są głównie gospodarcze i motywowane uzyskaniem dostępu do bogactw naturalnych Afryki. Po USA i Francji Chiny stały się trzecim największym partnerem handlowym tego kontynentu³⁰.

Pod względem wartości obrotów handlowych najważniejszymi partnerami Chin są dziś UE i USA. Na UE przypadło w 2006 r. bez mała 20% chińskiego eksportu i 12% importu (USA przewyższały UE nieznacznie w eksporcie, ale już nie w imporcie). Trzeba zauważyć iż udział importu z Chin zwiększa się szczególnie mocno w ostatnim dziesięcioleciu i dotyczył praktycznie wszystkich grup towarowych. Duża asymetria w

²⁹ Wojciech Mroczek, *Handel Unii Europejskiej z Chinami*, Wspólnoty Europejskie Nr 4 (185) 2007.

³⁰ W styczniu 2007 roku prezydent Hu Jintao z dumą ogłosił powołanie nowej specjalnej strefy ekonomicznej, z dopłatami do eksportu, przywilejami podatkowymi oraz inwestycjami w infrastrukturę drogową, kolejową i portową. Strefa ta powstała jednak w Afryce, a konkretnie w zambijskim zagłębiu miedziowym. Chiny przeszczepiają swój model rozwoju gospodarczego na kontynent afrykański, budując wiele ośrodków przemysłowych połączonych z resztą świata siecią transportu kolejowego, drogowego i morskiego. Zambia stanie się węzłem metalurgicznym Chin, dostarczając do Państwa Środka miedź, kobalt, cynę i uran. Druga strefa powstanie na Mauritiusie i będzie chińskim węzłem handlowym, dając 40 przedsiębiorstwom chińskim uprzywilejowany dostęp do obejmującego 20 państw wschodniej i południowej Afryki wspólnego rynku od Libii po Zimbabwe, a także do rynków znad Oceanu Indyjskiego i południowoazjatyckich. Trzecia strefa – węzeł transportowy – prawdopodobnie znajdzie się w stolicy Tanzanii Dar es Salaam. Nigeria, Liberia i Wyspy Zielonego Przylądka ubiegają się o dwie inne lokalizacje. Tak jak rywalizacja o miejsce w Unii Europejskiej przeobraziła kraje Europy Wschodniej, tak rywalizacja o przyciągnięcie chińskich inwestycji może przeobrazić Afrykę. (Mark Leonard, *Nowe chińskie strategie polityczne*, Europa – Tygodnik Idei, „Dziennik”, 22.III.2008.

wymianie z Chinami w eksporcie i imporcie prowadziła rzecz prosta do dużego deficytu w bilansie handlowym UE, który w 2006 r. był najwyższym deficytem w wymianie z krajami trzecimi. Co do obserwowanych ostatnio zmian w strukturze eksportu chińskiego w którym wzrasta udział towarów wysoko przetworzonych, to wiąże się to oczywiście z rosnącym napływem inwestycji zagranicznych lokujących się w przemyśle informatycznym i telekomunikacyjnym. Ponad 30% unijnego importu z Chin w 2006 r. stanowiły już wyroby technicznie zaawansowane (high-tech)³¹ co dobitnie świadczy o skali i randze wzajemnej wymiany handlowej obu tych obszarów. Uwzględniając charakter polityki ekonomicznej jaką stosują Chiny w swej wymianie z zagranicą świadczy to także o problemach jakie stąd wynikają dla ich partnerów handlowych.

Wiele wskazuje na to iż współczesne Chiny zmierzają do osiągnięcia statusu światowego imperium gospodarczego, który to fakt zarówno Ameryka jak i Europa winny wziąć poważnie pod uwagę. „Ambicją nowych Chin stworzonych przez Deng Xiaopinga – pisze Jean Luc Greau (dając swym rozważaniom wielce alarmujący tytuł; „Chiny nasz największy wróg”) – jest światowa dominacja gospodarcza. Potęgę krajów zachodnich zamierzają zastąpić swoją własną. Aby osiągnąć ten cel, chińscy przywódcy chcą za każdą cenę utrzymać wyższą konkurencyjność swoich przedsiębiorstw – hamują więc wszelką ewolucję społeczną. ... wejście tego kraju na rynek światowy służy chińskiemu projektowi imperialistycznemu. Oznacza to, że rynek ten będzie służył chińskiej potędze, nie zaś, że chiński rynek krajowy zaoferuje możliwości zbytu partnerom handlowym, którzy otwarli przed Chinami drzwi. Wyłączając jakiś poważny wypadek na skalę światową – zawsze możliwy, lecz mało realny – który dokonałby przetasowania w handlu międzynarodowym, chińska ekspansja będzie trwała ze szkodą dla Ameryki Północnej i Europy”³².

Przeciwstawienie się temu wymaga od Europy porzucenia dotychczasowych aksjomatów „wolnej i niezakłóconej konkurencji” oraz „wolnego przepływu towarów i kapitałów”, co nie oznacza jednak powrotu do kapitalizmu państwowego ani rozwiązań kolektywistycznych. Nową polityką handlową winna być „konkurencja lojalna i

³¹ W nawiązaniu do tej kwestii warto może przytoczyć wypowiedź cytowanego już brytyjskiego analityka i teoretyka spraw zagranicznych Marka Leonarda: „Nigdy nie zapomnę pierwszej wizyty w Chińskiej Akademii Nauk Społecznych w Pekinie, którą odbyłem w 2003 roku. Powitali mnie Wang Luoli, wicedyrektor akademii, którego dziadek przełożył na chiński ”Kapitał” Marksa, oraz Huang Ping, były czerwonogwardzista. Siedząc w ogromnych fotelach, ceremonialnie popijaliśmy herbatę i przedstawialiśmy się sobie nawzajem Wang Luolin poinformował mnie z uprzejmym uśmiechem, że jego akademia ma 50 ośrodków badawczych obejmujących 260 dyscyplin i zatrudniających cztery tysiące naukowców. Kiedy to powiedział, poczułem, że niktę w wielkim fotelu; w Wielkiej Brytanii *think tanków* jest kilkaset, a w Europie parę tysięcy. Nawet w raju instytutów badawczych, czyli w USA, nie ma ich więcej niż dziesięć tysięcy. W Chinach jedna instytucja – w samym Pekinie jest kilkanaście podobnych – zatrudnia cztery tysiące badaczy. Inną kwestią jest, czy ilość przechodzi w jakość, ale ilość z pewnością imponuje” (tamże).

³²Jean Luc Greau, *Chiny nasz największy wróg, Jak ożywić europejską gospodarkę*, Dziennik z dnia 2.X.2006, Europa – Tygodnik Idei.

uczciwa”. Idea ta jest sprzeczna z literą traktatu konstytucyjnego Unii postulującego utworzenie „unii celnej w celu obniżenia barier handlowych”, ale tutaj – rzecz wysoce znamienna – należy zauważyć, iż ta unia uległa znacznej zmianie w porównaniu do kształtu nadanego jej u samych początków. Rzecz w tym iż produkcja europejska staje się ofiarą dumpingu socjalnego, cechującego się tym, iż niektóre dobra i usługi wytwarzane są przy tak niskich cenach siły roboczej, że ich import prowadzi do konkurencji bardzo nierównej. Chiny, podobnie jak inne zatrzymane w rozwoju kraje, charakteryzują się ekonomicznym dualizmem, z czego wynika iż sektor przemysłowy egzystuje w tym samym kraju obok bardzo biednego, tradycyjnego sektora rolniczego. Pracodawcy z sektora nowoczesnego nie muszą współzawodniczyć w uzyskaniu siły roboczej, co zdarza się w rozwiniętej i bogatej gospodarce. Można bez trudu czerpać z obszernego (w przypadku Chin niezmiernie obszernego) rezerwuaru gospodarki tradycyjnej. Władze Chin nie zamierzają, jak na razie, do zrównoważenia warunków konkurencji pomiędzy ich własną gospodarką a gospodarkami krajów bogatych. Koszty pracy rosną wolniej niż wydajność pracowników, a waluta jest niedoszacowana co podnosi konkurencyjność sektorów wytwarzających na eksport. W tym kierunku oddziałuje także (po zlikwidowaniu dawnego systemu) brak ubezpieczenia zdrowotnego, zmniejszający ewentualne koszty prywatnych pracodawców. Chiny więcej inwestują niż konsumują, a utrzymując przyjęty kierunek, będą też więcej eksportować niż konsumować.

Uwzględniając wyżej przedstawioną sytuację można wrócić do ceł importowych, które dawałyby równość szans produktom krajowym i importowanym. Jest to polityka różna od idei wspólnej taryfy celnej europejskiego Wspólnego Rynku, postuluje bowiem ukierunkowaną dyskryminację w zależności od towarów i kraju pochodzenia. Schemat jest wprawdzie dyskryminacyjny, ale zasada sprawiedliwa. Właściwie stosowana byłaby to niezawodna broń służąca zahamowaniu rujnującego europejską produkcję importu z Chin, a także innych krajów realizujących politykę dumpingu socjalnego³³.

Nawiasem mówiąc budzi to u niektórych gorzkie refleksje. Można wskazać w tym miejscu na opinie kanadyjskiego filozofa, eseisty i pisarza Johna Ralstona Saula, który mówi: „Unia Europejska ogłosiła niedawno: porzucamy teorie dotyczące wolnej

³³ Na marginesie tych uwag przytoczmy taką oto refleksję cytowanego wcześniej powyżej autora: „Żał patrzeć, jak klasyczna teoria wymiany międzynarodowej utrzymuje się nadal, choć zaprzecza jej coraz więcej istotnych faktów. Twierdzenie Davida Ricarda i jego następców wykorzystywane są do analizy ekonomicznej w niemal niezmienionej formie. Według nich handel międzynarodowy miał doprowadzić do stosunkowo stabilnego międzynarodowego podziału pracy, hipotetycznie pozwalając każdemu uczestnikowi wymiany czerpać zyski z handlowej gry, nie zagrażając przy tym jego dynamice gospodarczej. Czy można powiedzieć, że w świetle wydarzeń ostatnich lat Deng Xiaoping okazał się lepszym ekonomistą niż David Ricardo? Rzucając Chiny do ataku na rynki światowe, Deng Xiaoping poczynił słuszne założenie, że jego kraj może połączyć umiejętności techniczne i przedsiębiorczość starych krajów przemysłowych z atutem w postaci wyjątkowo obfitych zasobów ludzkich, które w Chinach długo jeszcze pozostaną bardzo tanie”.

wymiany, zamiast tego będziemy raczej stosować jednorazowe umowy oparte na porozumieniach dwustronnych. „Nic wielkiego się nie stało” – twierdzili komentatorzy, a tymczasem jest to zmiana gigantyczna. Przez 25 lat wszystko zdążyło w pewnym kierunku i nagle największy rynek świata – który tworzy największa na świecie populacja klasy średniej – puszcza w świat komunikat: „Kończymy z ideą międzynarodowej integracji gospodarczej”. Nie mówi się tego otwarcie, ale sedno sprawy sprowadza się do tego, że Europa wybiera drogę XIX-wiecznego stylu. Unia Europejska ogłosiła też niedawno, że zdecydowała na dwa lata przywrócić cło na chińskie buty. A przecież potem można przedłużyć okres obowiązywania tego cła na następne dwa czy pięć lat. Do niedawna Europa była wielkim aktorem globalizacji, dziś zachowuje się zupełnie inaczej: zaczyna stosować taryfy celne przeciwko krajom, które mogą ją pobić na rynku światowym. Analitycy zrozumieli, że liberalne współzawodnictwo już nie działa i dają zupełnie inne wytyczne³⁴.

W takich konfliktowych warunkach istnieje wzajemna zależność krajów unijnych i Chin. Produkty chińskie skutkiem taniości eksportowych produktów, dają szansę Europie utrzymać względnie wysoki poziom życia, ale nie tylko Europa jest zależna od Chin. One z kolei zależne są od europejskich inwestycji, których wstrzymanie pogrążyłoby ten kraj w kryzysie. Zależność zatem jest obustronna.

VI. Federacja Rosji - bliski sąsiad Unii Europejskiej

Problem rosyjski towarzyszy UE od początków jej istnienia, jakkolwiek kiedyś i dziś nie występuje w tej samej postaci. Jednym z powodów – gdy patrzeć na sprawy w wymiarach politycznych – utworzenia integracji zachodnioeuropejskiej, było przecież wzmocnienie pozycji Zachodu wobec ewentualnych zagrożeń wschodnich, jakie taίła w sobie epoka zimnej wojny. Dzisiaj problem rosyjski ma wymiary w pierwszym rzędzie ekonomiczne, jednak ważne³⁵.

Rola Federacji Rosji we współpracy i konkurencji z UE jest szczególna, co wynika nie tylko z tego, że w wyniku dokonanych historycznych przemian na politycznej scenie

³⁴ Cyt. za Europa – Tygodnik Idei, Dziennik z dnia 28.10.2006, *Globalizacja dobiega końca* (wywiad autora z Maciejem Nowickim).

³⁵ Jeśli puścić wodze wyobraźni, można przez chwilę zastanowić się nad słowami wypowiedzianymi przez Cypriana Kamila Norwida półtora wieku temu w odniesieniu oczywiście do Polski, kiedyś i dziś najbliższego sąsiada Rosji, ale dziś także członka UE. „Margrabia Wielopolski ma tę prawdę, którą wszelki patriota odepchnął od kolebki swojej jeszcze dziecięcą nóżką – prawdę, że choćbyśmy dziś zwyciężyli Moskwę, to jutro będziemy z nią w stosunkach, i nawet we współdziałaniu – bo nie jesteśmy wyspą morzem opisaną, ale musimy przyjąć warunki globalne My będziemy w stosunkach sąsiednich z Moskalami i z Niemcami – prawda, którą absolutnie odepchnąwszy, wielu zyskuje moc, podobną do patriotyzmu ... Następnie – Wielopolski ma jeszcze tę prawdę, że trzeba Rosji zostawić nieco europejskiego charakteru: odepchnąć ją do Azji jest to zrobić ją czołem milionów Chińczyków, którzy zaleją świat ... Oto czego patrioci polscy nie chcą wiedzieć – tak iż gdyby się nie zostawiło niejakej europejskości Rosji, to trzeba by na drugi dzień po zwycięstwie nad Moskalami w ten moment przygotować się do możliwości wystawienia 300 000 armii i potężnego skarbu – i rozpoczęcia walki z milionami. (cyt. za Bronisław Łagowski, *Odepchnięta dziecięcą nóżką*, Przegląd Tygodniowy, 22.02.2008, s. 15.

świata przestała być jednym z dwu biegunów czasowo decydujących o losie całej ludzkości globu ziemskiego, ale także z tego, że po oderwaniu się od byłego Związku Radzieckiego szeregu krajów środkowo i wschodnio europejskich i wchłonięcia ich przez integrację zachodnioeuropejską Federacja Rosji stała się geograficznie bliskim sąsiadem Unii, jak wreszcie z tego, że Unia z Rosji głównie czerpie zasoby energetyczne, bez których współczesna gospodarka praktycznie w ogóle nie istnieje.

Federacja Rosyjska stanowi ponad 17 mln km² powierzchni, a jej ludność liczy blisko 150 mln mieszkańców, z czego ludność miejska ponad 70%. PKB na 1 mieszkańca wynosi 5369 USD (w r. 2005). W eksporcie towarów (% całości eksportu towarów – 2004 r.) paliwa stanowiły 50%, dobra przetworzone 21%, minerały i metale 8%, surowce rolne 3%, żywność 1%³⁶.

Geologiczne i gospodarcze uwarunkowania kontynentu wyrażają się tym, iż terytorium Rosji (a zwłaszcza jej wschodnie tereny) jest bogato wyposażone w surowce, w tym w tak ważne we współczesnej gospodarce ropę naftową i gaz ziemny, podczas gdy zasobów takich bardzo brakuje w krajach Europy Zachodniej, a równocześnie te ostatnie wyprzedzają Rosję znacznie w rozwoju przemysłowym. W sposób naturalny wskazuje to na celowość wzajemnej wymiany towarowej, wymiany dodajmy obopólnie bardzo korzystnej. I wymiana taka miała miejsce. W czasie istnienia ZSRR, gdzie obowiązywała gospodarka centralnie planowana, zarówno wielkość wymiany jak i jej ekonomiczny charakter zdominowane były oczywiście przez czynniki polityczne.

Urynkowanie gospodarki Federacji Rosyjskiej bynajmniej nie wyeliminowało czynnika politycznego, w szczególności w rosyjskim handlu zagranicznym. Dzisiaj widać to jak na dłoni. Rosja dąży do odzyskania pozycji, jaką utraciła pod koniec lat dziewięćdziesiątych, a punktem odbicia ma być monopol, posiadany przez nią w dziedzinie zasobów energetycznych. Sytuacja wydaje się rysować obiecująco: w sferze gospodarczej ropa naftowa i gaz ziemny są w coraz wyższej cenie, a w sferze politycznej – niektórzy przynajmniej tak sądzą – UE przeżywa pewien kryzys, a pozycja USA słabnie. Gazprom kontroluje 60% zasobów gazu na świecie (teraz zaspokaja 25% potrzeb Europy Zachodniej na ten surowiec, a wkrótce będzie to 30%). Pieniądze ze sprzedaży gazu coraz szerszym strumieniem płyną do rosyjskiego budżetu.

Rosja – w dość powszechnej opinii myślicieli Zachodu – odbudowuje mocarstwo w stylu dziewiętnastowiecznym, tzn. opierając się na sile militarnej i ożywianym nacjonalizmie. Z tego wynika pewna bezradność Europy, która przez pewien czas – kiedy po rozpadzie Związku Radzieckiego potęga rosyjska czasowo osłabła – żywiła pewne nadzieje, że uda się jej narzucić swemu wschodniemu sąsiadowi własne reguły aktywności politycznej opierające się na politycznej demokracji³⁷.

³⁶ Encyklopedia: Świat i Polska, 2007, wyd. Nauk. PWN 2007, s. 866, 876.

³⁷ „Rosja i Unia Europejska geograficznie sąsiadują ze sobą, ale geopolitycznie żyją w różnych stuleciach. XXI-wieczna UE z jej szlachetną ambicją wyjścia poza politykę siły i zbudowania porządku

Obecnie Rosja jest w wyraźnej ofensywie, w której zarówno dyplomatyczne jak i ekonomiczne kontakty traktowane są jako środki odzyskiwania dawniejszych wpływów politycznych w świecie, wobec zaś energetycznego szantażu uprawianego przez nią, politycy zachodni wydają się być, jak na razie, dosyć skonsternowani.

Ostatnio Rosja eksportuje nie tylko ropę, ale również kapitał; kupuje duże zachodnie firmy, przede wszystkim w USA, ale nie tylko. Największe zainteresowanie rosyjskiego biznesu, oprócz koncernów naftowych i gazowych, budzi dziedzina metalurgiczna oraz chemiczna, a także przemysł wojskowy³⁸. Współczesna, ekspansywna aktywność Federacji Rosyjskiej nie ogranicza się wszakże tylko do Zachodu. Jak wskazuje Tatiana Szaumian (politolog, kierownik działu badań indyjskich w Instytucie Orientalizmu Rosyjskiej Akademii Nauk) komentując oficjalną wizytę administracji kremłowskiej z prezydentem Putinem na czele w Indiach w styczniu 2007 r. w latach dziewięćdziesiątych polityka Kremla skierowana była głównie na kraje UE i interesowało ją zdobycie przywództwa na rynkach energetycznych. Jednak obecnie pogłębiła się różnica w poglądach UE i Rosji na ich własną rolę w porządku światowym. Zwrot Rosji w kierunku Azji ma zatem, obok gospodarczego, wyraźny akcent polityczny, ma bowiem zaświadczyć iż nie jest ona skazana na wyłączność kontaktów z Unią. A jeśli uwzględnić równoczesne ożywienie stosunków z Chinami, to

opartego na prawie i instytucjach, stoi naprzeciwko Rosji, która zachowuje się jak tradycyjne mocarstwo XIX-wieczne. Zarówno Rosję, jak i Unię kształtuje historia. Ponadnarodowy, legalistyczny duch UE jest reakcją na konflikty XX stulecia, kiedy nacjonalizm i polityka siły dwa razy spustoszyły Stary Kontynent. Ale, jak zauważył Ivan Krastev, obecny kształt ustroju rosyjskiego po części wynika z porażki „polityki postnarodowej” po upadku ZSRR. Koszmarem Europy są lata 30., a Rosji – lata 90. Rozwiązanie problemów Unia widzi w likwidacji państwa narodowego i rezygnacji z polityki siły, a Rosja Putina w powrocie do nich”. (R. Kagan, *Nowa Europa, stara Rosja*, Europa – Tygodnik Idei, Dziennik, 16.II.2008).

³⁸ Oto garść faktów podawanych za informacjami „Gazety Wyborczej z 2 kwietnia 2008 r. W 2004 r. Siewierstal przejął już w USA dawne stalownie Forda w rejonie Detroit, a potem zakłady w stanie Missisipi. W ten sposób rosyjski koncern został czwartym co do wielkości producentem stali w USA i po przejściu kolejnych zakładów umocnił tę pozycję, zapewniając sobie jedną piątą przychodów z działalności w Stanach Zjednoczonych. Prawie jedną trzecią przychodów dają Siewierstalowi inwestycje w Europie Zachodniej, gdzie koncern przejął kontrolę nad stalowniami włoskiej grupy Lucchini, a w ostatnim tygodniu dołączył do swojego imperium wykupione na aukcji za 15 mln euro aktywa upadłych polskich zakładów Technologie Buczek – producenta rur i części do samochodowych tłumików. ... W połowie marca Evraz postanowił za 4 mld dol. odkupić od szwedzkiego koncernu SAAB firmę stalową IPSCO, która działa w USA i Kanadzie. Pod koniec 2006 r. za 2,3 mld dol. – częściowo pożyczonych od amerykańskich banków – Evraz wykupił w USA zakłady Oregon Steel. Dzięki tej transakcji rosyjski koncern został największym producentem szyn kolejowych na świecie, a jednocześnie zyskał dostęp do lukratywnego amerykańskiego rynku rur i gazociągów.. swoją pozycję w USA koncern Abramowicza umocnił w grudniu zeszłego roku, kupując za 565 mln dol. producenta stalowych blach Claymont Steell Holdings. Na ostatnim zakupie Evrazu w Ameryce skorzysta też nieobecny dotąd w USA koncern metalurgiczny TMK – największy w Rosji producent rur ze stali. TMK za 1,7 mln dol. odkupił od koncernu Abramowicza amerykańskie zakłady IPSCO, które wytwarzają rury. Dzieląc się amerykańskim nabytkiem z konkurentem, Evraz, który w ostatnich latach kupił także czeskie stalownie w Witkowicach, włoskie Palonnie e Bertoli oraz udziały w stalowniach w Południowej Afryce, będzie miał pieniądze na dalszą ekspansję.

można sądzić, iż Moskwa wraca do pomysłu stworzenia trójkątnego sojuszu Rosji, Indii i Chin, o którym były szef MSZ Rosji J. Primakow mówił jeszcze w 1998 r.³⁹.

Jednak głównym kierunkiem ekspansji Rosji w Europie jest UE. Europa jest mocarstwem przemysłowym a Rosja wielkim producentem gazu i ropy naftowej. Europa i Rosja są natury rzeczy komplementarne gospodarczo. Ale te „naturalne” układy skażone są układami politycznymi, silnie zabarwione rosyjskim szantażem energetycznym. Jakkolwiek mogłoby z tego wynikać, że partnerem bardziej uzależnionym jest UE, to wielu znanych polityków i politologów miary międzynarodowej (Robert Kogan, Emanuel Todd, Mark Leonard, Zbigniew Brzeziński. Parag Khann) uważa, iż w rzeczywistości jest inaczej. Chociaż zatem Rosja wywiera na Europę presję energetyczną, to w gruncie rzeczy Rosja jest całkowicie uzależniona od rynku europejskiego. „Nie wiem, czy to ważne, jakie mogą być ambicje Rosji. Trzeba rozróżnić ambicje i możliwości ich realizacji. Dzisiejsza Rosja nie posiada żadnych możliwości, by odzyskać status supermocarstwa. Po pierwsze, rosyjska ekonomia, mimo dobrej passy, wciąż nie weszła nawet do pierwszej dziesiątki najprężniejszych gospodarek świata. Po drugie, rosyjski sektor technologiczny odznacza się brakiem kreatywności, zaś rosyjskie społeczeństwo, w dosłownym tego słowa znaczeniu, jest chore. Populacja Rosji od lat się zmniejsza. Niezdrowe są także relacje Rosji z jej sąsiadami. Albo są do niej nastawieni wrogo, albo się jej boją. Albo i jedno, i drugie”⁴⁰.

Sukcesy polityki UE w stosunkach z Federacją Rosyjską zależą dziś bezpośrednio od jedności jej działań w tym zakresie, do której to jedności Rosja pragnie nie dopuścić. „Można powiedzieć – mówi Mark Leonard, dyrektor Europejskiej Rady Stosunków Międzynarodowych – że Rosja rzuca nam trzy wyzwania. Pierwsze, to wyzwanie rzucone jedności – Rosjanie dzielą Unię, a na różnicach między państwami wygrywiają swoje interesy. Drugie, to wyzwanie rzucone polityce sąsiedztwa. W latach 90. byliśmy świadkami płynnego przenikania europejskich wartości na Wschód, którego zwieńczeniem była w pewnym sensie pomarańczowa rewolucja. Trzecie, to wyzwanie

³⁹ Nawiasem mówiąc, dążenie Federacji Rosyjskiej do ewentualnego utworzenia swoistego sojuszu o charakterze już nie głównie politycznym już nie tylko z Chinami ale także równocześnie z Indiami dowodzi, iż subkontynent indyjski jest coraz bardziej postrzegany jako powstające na naszych oczach nowe centrum gospodarcze współczesnego świata. Wynika to z obiektywnego osądu: geograficznego, demograficznego i ekonomicznego statusu tegoż subkontynentu. Współcześnie np. jest w Indiach wielki potencjał w przemyśle informatycznym, który jeszcze przed 15 laty praktycznie nie istniał, a dzisiaj reprezentuje czwartą część eksportu. W położonym na południu kraju Bangalore zlokalizowane jest komputerowe centrum świata, zatrudniające około 150 tys. informatyków, tj. większą ich liczbę niż zatrudnia kalifornijska Dolina Krzemowa. Inwestycje w badania stawiają Indie w pierwszej dziesiątce na świecie, a wynikiem tego jest 15 tys. patentów każdego roku. Światowa ekspansja gospodarcza Indii nie ogranicza się jednak tylko do przemysłu informatycznego. „...Hindusi, tacy jak Lakshmi Mittal. Swaraj PAul i Tata rządzą światowym rynkiem stali, natomiast takie firmy jak Motorola, Cisco System, Google, City Bank bez zatrudnionych tam na kierowniczych stanowiskach Indusów – nie istnieją Indie ciągle plasują same siebie na jednym z pierwszych miejsc największych potęg gospodarczych świata” (Patrz. K. Mroziewicz, *Tygrys świata smoka*, „Polityka” 27.01.2007).

⁴⁰ Zbigniew Brzeziński – wypowiedź z wywiadu z Elizą Sarnocką-Mahoney – *Rosja spadła do drugiej ligi*, Dziennik z dnia 5.03.2007.

rzucone praworządności. Działanie Unii opiera się na rządach prawa, 95 tys. stron *acquis communautaire*, czyli dorobku prawnego Wspólnot Europejskich. Tymczasem w Rosji dochodzi dziś do głosu przekonanie, że prawo to emanacja siły. Narzędzie władzy, a nie coś, co ją ogranicza”⁴¹.

W tym układzie autor cytowanego tekstu widzi dwie możliwe wizje dalszego rozwoju stosunków UE z Federacją Rosji, mianowicie: „W latach 90. Europa była zjednoczona wokół idei demokratyzacji słabej i zadłużonej Rosji. Gdy ta polityka przestała działać, państwa Unii zaczęły ciążyć ku jednej z dwóch skrajnych wizji stosunków z Rosją. Jakie to wizje? Pierwsza to pełzająca integracja. Rosja to potencjalny partner, którego można oswoić z Europą, realizując konkretne wspólne projekty. Jak pozwolimy jej wejść do wszystkich klubów, to stopniowo sama się przeobrazi i do nas upodobni. Na przeciwnym biegunie jest miękki *containment* – nie tak silny jak doktryna powstrzymywania z czasów zimnej wojny, ale oparty na założeniu, że Rosję trzeba raczej izolować”⁴².

VII. Jaka przyszłość Unii Europejskiej

Analiza współczesnych problemów wynikających z sytuacji międzynarodowej z natury rzeczy uwzględnia aspekty globalizacyjne. W polemikach dotyczących procesów integracyjnych można wyróżnić dwa przeciwstawne stanowiska w kwestii przyszłościowego współistnienia międzynarodowej integracji regionalnej i globalizacji. Wskażmy przykładowo: „Dokonanie przejścia od gospodarek narodowych do gospodarki ogólnoswiatowej w jednym gigantycznym skoku jest oczywiście niemożliwe. W rezultacie pojawiają się regionalne bloki handlowe jako stopnie pośrednie w ewolucyjnym procesie wiodącym ku prawdziwie globalnej gospodarce”⁴³. A teraz „...globalizacja i integracja będą się dokonywały równolegle, gdyż nie mogą się wzajemnie zastąpić. Wymagania procesów integracyjnych są bowiem na tyle rygorystyczne, że nie mogą objąć całego globu jako jednego ugrupowania integracyjnego, a z kolei grupy państw o dużej zbieżności interesów, umożliwiającej realizację celów integracyjnych, nie muszą rezygnować z tworzenia regionalnych ugrupowań integracyjnych i zadowalać się tylko uczestnictwem w procesie globalizacji”⁴⁴.

To drugie stanowisko wydaje się bardziej bliskie prawdy, warto bowiem mieć na uwadze, iż procesy integracji regionalnej motywowane są aspiracjami zarówno gospodarczymi, jak i politycznymi krajów zrzeszających się. Jakkolwiek zatem w obu

⁴¹ Wawrzyniec Smoczyński, Rozmowa z Markiem Leonardem, dyrektorem Europejskiej Rady Stosunków Międzynarodowych, *Polityka* nr 51/52 (2634), 22-29 grudnia 2007.

⁴² Tamże.

⁴³ Lester C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 162.

⁴⁴ M. Guzek, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, Wyd. Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2001, s. 18.

przypadkach można dostrzec ten sam ekonomiczny mechanizm inspirujący nazywany w teorii „korzyściami skali”, to jednak zasady wyznaczające realizację wymogów tego mechanizmu nie są tożsame. Z tego oczywiście nie wynika, że państwa tworzące ugrupowanie integracyjne i działające w jego ramach wspólne instytucje, odchodzą od idei liberalnej i zasad wolnego rynku. Zauważmy, iż u podstaw tworzenia fundamentów integracji zachodnioeuropejskiej tkwi filozofia ekonomii liberalnej, dążenie do pełnej wolności wymiany towarów, usług i czynników produkcji, do budowy wspólnego rynku. Nieprzypadkowo idea (jak i sama nazwa) współczesnej międzynarodowej regionalnej integracji gospodarczej rozważana i dyskutowana była w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia najbardziej przez liberalnych ekonomistów z ówczesnych kręgów genewskich i londyńskich.

Unia Europejska, najbardziej rozwinięta forma międzynarodowej, regionalnej integracji gospodarczej współlistnieje i współlistnieć będzie – w dającej się przewidzieć przyszłości – w obecnej strukturze globalnej gospodarki światowej. Jak rysuje się zatem jej najbliższa przyszłość? O tym w istocie rzeczy mówiono w całym dotychczasowym toku rozważań, kiedy charakteryzowano najważniejsze programowe wyzwania jakie postawiła przed Unią współczesna rzeczywistość. Przy uwzględnieniu rozmaitych potknięć i zahamowań nieuniknionych przy rozwiązywaniu tak wielkich przecież historycznych zadań, są one rozwiązywane pomyślnie. Troska o zachowanie suwerenności politycznej nie rozbija jedności Unii w jej podstawowych założeniach, potrzeba działań dywergencyjnych w gospodarce unijnej nie powstrzymała programów rozszerzających Unię, przy czym, co wypada szczególnie zauważyć, procesy te mają już swój półstuletni żywot, co jest swoistą gwarancją ich trwałości instytucjonalnej, nawet w wymiarach historycznej długowieczności. Zewnętrzne uwarunkowania mają potencjalne szanse pozytywnych działań przystosowawczych. Mniejsza skala aktywności innowacyjnej w gospodarce Unii w zestawieniu z krajami przodującymi w tej dziedzinie może być przecież powiększona dzięki dużemu potencjałowi wiedzy nagromadzonej w Europie, przy zastosowaniu przemyślanej polityki w sferze nauki i wynalazczości, a skuteczną bronią przed socjalnym dumpingiem ze strony krajów o niskich (wymuszonych) kosztach wytwarzania może być umiarkowana polityka zamykania własnych granic importowych i regulacja eksportu własnego kapitału inwestycyjnego. Jakkolwiek działalność tego rodzaju, zwłaszcza w rozmiarach przekraczających zdrowy rozsądek, nie mieści się ani w ramach lansowanej liberalnej polityki ekonomicznej ani praktycznej skuteczności, to w każdym razie może być pewnym odwozem i bronią ostrzegawczą i nie skazuje Unii na zupełnie bierną postawę partnera przegrywającego. Jedynym nieprzekraczalnym warunkiem skuteczności działań UE jest jej jedność. Myśl tę mocno akcentuje twórca konstytucji europejskiej Valery Giscard d'Estaing, kiedy z okazji podpisania Traktatu Europejskiego mówi: „Można więc śmiało powiedzieć, że przeszliśmy z etapu „tworzymy Europę” do etapu „co Europa zrobi dla nas?”. Aby nasz pociąg mógł jechać dalej, trzeba najpierw postawić go z powrotem na torach. W tym celu powinniśmy pamiętać o dwóch

sprawach: musimy zachować Europę jako całość, jako kopułę zwieńczającą zbiorowość państw członkowskich. Wszyscy jesteśmy w równym stopniu Europejczykami! Musimy również zrozumieć, że Unia Europejska nie jest jedynie rachunkiem interesów, manewrem, który przynosi korzyści tym czy innym. Lecz wielką ideą, której celem jest zbudowanie wspólnej przyszłości. Czujmy się wszyscy członkami tej wielkiej całości”⁴⁵.

Uwagi te zakończymy przedstawieniem jednego jeszcze poglądu (być może nazbyt optymistycznego dla Europy) jaki formułuje amerykański politolog, specjalista w dziedzinie stosunków międzynarodowych Parag Khanna, dość pesymistycznie oceniający szanse USA na dalszą hegemonię tego mocarstwa we współczesnym świecie. Oto ta opinia: „Moment jednobiegunowy trwał w najlepszym razie do końca lat 90., ale dekada ta została zmarnowana. Pozimnowojennej dywidendy pokojowej nie udało się przekuć na globalny porządek liberalny pod kierunkiem Ameryki. Skutek jest taki, że teraz konkurujemy (i przegrywamy w tej rywalizacji) na geopolitycznym rynku z innymi supermocarstwami: Unią Europejską i Chinami. Taki jest układ geopolityczny XXI stulecia – uformowała się nowa Wielka Trójka. Nie ma w tym gronie Rosji, coraz bardziej wyludniającego się kraju rządzonego przez Gazprom.gov, nie ma trawionego konfliktami wewnętrznymi islamu i nie ma Indii, które pod względem poziomu rozwoju i strategicznych apetytów pozostają parę dziesiątek lat za Chinami. Wielka Trójka dyktuje reguły i nie ma w niej jednej strony dominującej. Innym państwom pozostaje wybrać sobie partnerów w tym postamerykańskim świecie. Aby zrozumieć zasady tej nowej globalnej gry, musimy dostrzec różnice między światopoglądami Ameryki, Europy i Chin. We wcześniejszych epokach równowagi sił rzecz rozgrywała się pomiędzy państwami europejskimi należącymi do tej samej kultury. Również zimna wojna tak naprawdę nie była starciem między Wschodem i Zachodem, lecz pozostawała zasadniczo rywalizacją o Europę. Dzisiaj po raz pierwszy w dziejach mamy walkę globalną, wielobiegunową, w której uczestniczą różne cywilizacje. W stolicy Europy Brukseli technokraci, stratedzy i pracodawcy w coraz większym stopniu uznają Unię Europejską za globalny czynnik równowagi między Ameryką i Chinami ... Ani Chiny, ani UE nie zastąpią USA w roli hegemonu, lecz wszystkie trzy supermocarstwa będą nawzajem się równoważyły i walczyły o wpływy. Europa będzie lansowała swój model integracji ponadnarodowej jako sposób na rozstrzygnięcie sporów bliskowschodnich i rozwiązanie problemów Afryki, a Chiny będą promowały konsensus pekiński, oparty na poszanowaniu suwerenności i wzajemnych korzyściach gospodarczych. Ameryka musi przedstawić jakiś mocny atut, aby pozostać w grze”⁴⁶.

Przedstawiony sąd jest być może nie do końca słuszny w całości, ale nie jest też do końca do zakwestionowania.

⁴⁵ Cyt. za: „Dziennik” z dnia 13.12.2007.

⁴⁶ Parag Khanna, *Pożegnanie z hegemonią – Dlaczego Ameryka traci przywództwo w świecie*, Europa – Tygodnik Idei, Dziennik 17-18.05.2008.

